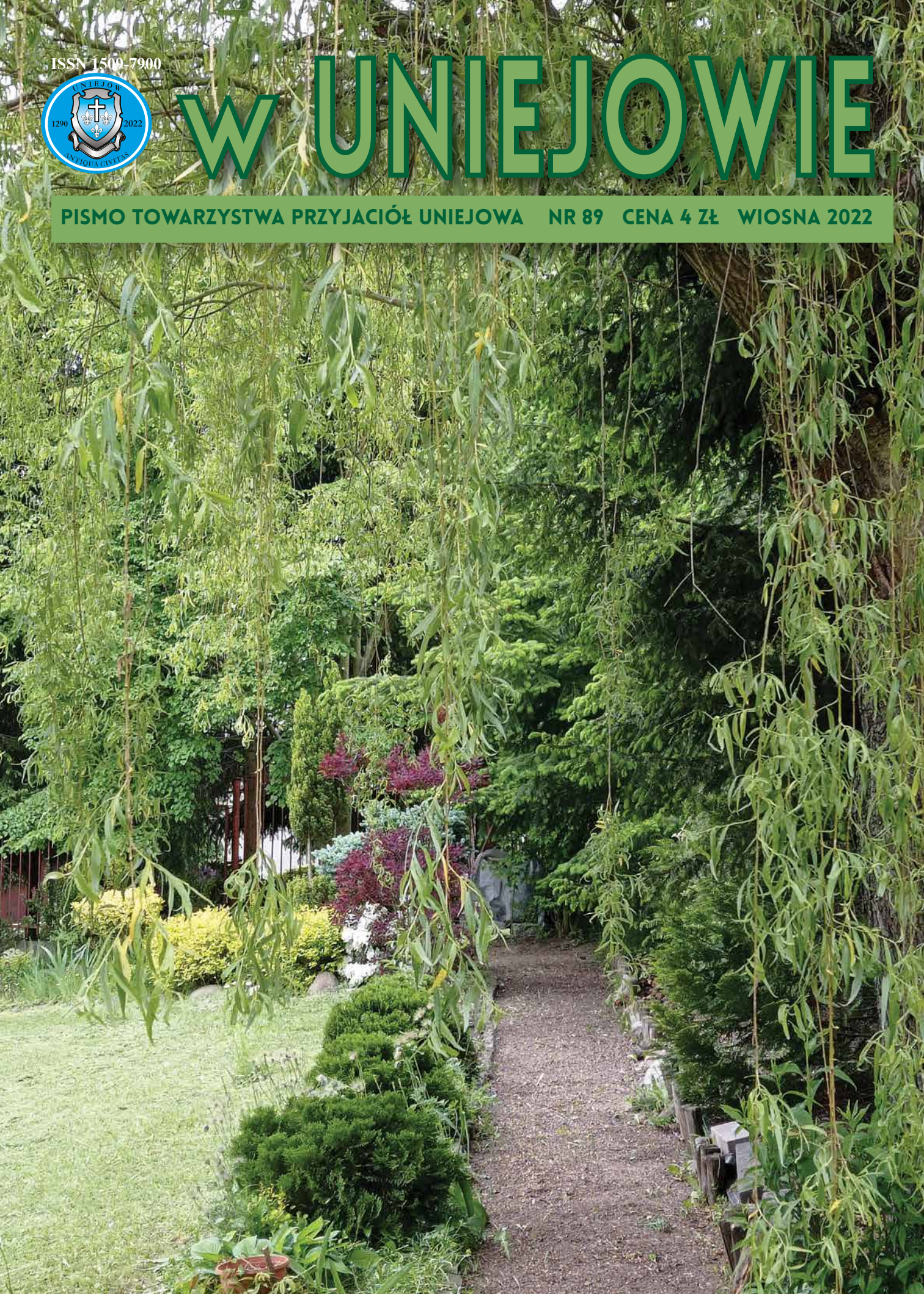


ISSN 1509-7900



W UNIEJOWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 89 CENA 4 ZŁ WIOSNA 2022



W NUMERZE

W czasie, kiedy możemy znowu cieszyć się Świętami Wielkanocnymi wolnymi od sanitarnych obostrzeń spowodowanych koronawirusem, oddajemy kolejny numer kwartalnika. Wyrażamy nadzieję, że świąteczny czas będzie sprzyjał także jego lekturze.

W tym roku, w wielu miejscach na terenie naszej gminy, do wielkanocnego śniadania zasiądą ukraińscy uchodźcy, którzy znaleźli tu schronienie przez okrucieństwami wojny. W numerze znajdziemy relacje z akcji solidarnościowych z Ukrainą, jakie miały miejsce w naszym środowisku. Publikujemy poezję, która powstała w proteście wobec wojny na terytorium naszego południowo-wschodniego sąsiada.

Sporo też informacji o istocie Wielkanocy i tradycjach z nią związanych. Piszemy o lokalnych inwestycjach ubogacających dotychczasową infrastrukturę gminy. Śpieszymy także z informacjami o nowych odkryciach archeologicznych na ulicy Dąbskiej.

Z dumą prezentujemy „Pałac Uniejów” - kolejny na mapie miasta obiekt gastronomiczno – hotelarski, który już w czerwcu otworzy swoje podwoje.

Z cyklu uniejowianie przedstawiamy fotograficzne pasje Romana Kaszyńskiego oraz żołnierską drogę zawodową pierwszego czołgisty z Uniejowa.

Opisujemy uniejowskie epitafia, przywołujemy wspomnienia o pierwszych dniach po wyzwoleniu 1945 r. naszego miasta. Z żalem informujemy, że i w tym numerze nie brakuje „Ostatnich pożegnań...”

Swoim sukcesem naukowym i oryginalnym upamiętnieniem wsi Kuczki dzieli się z nami Elżbieta Wysakowska-Walters, a wieś Góry zaprezentowana jest w cyklu „Tam gdzie rządzi kobieta”.

Powracamy też do wydanej niedawno monografii „Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki”, zachęcając do jej nabycia.

Dla tych, co cenią wspomnienia mamy serię zdjęć promu na Warcie w Ostrowsku.

Zapraszamy do lektury

**„Przez Twe Wielkie Zmartwychwstanie
żywił wszelki budzisz, Panie.
Budzisz ze snu, żywot dajesz,
w wszelkim bycie zmartwychwstajesz”.**

Stanisław Wyspiański

Wielkanoc 2022

Święta Wielkiej Nocy symbolizują odradzające się życie, niosą przesłanie nadziei i ufności.

W czasie Wielkiego Tygodnia, u progu świąt Zmartwychwstania Pańskiego, słowa Wiara, Nadzieja i Miłość nabierają wyjątkowego znaczenia i wartości.

Niech motto poety wpisane w te Święta stanie się źródłem siły, radości, a przede wszystkim pozytywnych zmian w nas samych i w otaczającej nas rzeczywistości.

**Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa
Redakcja kwartalnika „W Uniejowie”**



*Chrystus Zmartwychwstały - Fra Angelico, 1440 r.
Klasztor San Marco, Florencja*



W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 89 (IV 2022)

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa

Redakcja: Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Alicja Własny, Andrzej Zwoliński

Współpraca: Dariusz Andrzej Jaśkiewicz, Jerzy Kaszyński, Małgorzata Kornacka, Henryk Kuglarz, Tomasz Olczyk, Joanna Pawlak, Tomasz Poniński, Aneta Skibińska, Władysław Szuszkiewicz, Elżbieta Wysakowska-Walters, Joanna Wicherkiewicz

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski; Druk: Tagraf - 602 264 973;

Adres redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270, urszula.urbaniak@wp.pl

Okładka: Moja działka wiosną (fot. Urszula Urbaniak)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Uniejowie. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.

Drogi Czytelniku! By kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie” ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na nasze konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”

Centrum Historyczno-Kulturalne powstaje w Spycimierzu

Trwają intensywne prace przy budowie Centrum Historyczno-Kulturalnego „Spycimierskie Boże Ciało”. Już niedługo mieszkańcy Spycimierza oraz goście będą mogli korzystać z nowoczesnego Centrum, które przybliży historię układania kwiatnych dywanów dzięki multimedialnej ekspozycji oraz wystawom poświęconym tradycjom i zwyczajom związanym z niematerialnym dziedzictwem. Tradycję układania kwiatowych dywanów na procesję Bożego Ciała wpisano bowiem niedawno na światową listę UNESCO. Centrum stanie się także miejscem warsztatów poświęconym układaniu kwiatnych kobierców, a także wirtualnych spacerów po Spycimierzu, stając się unikalnym w skali międzynarodowej obiektem poświęconym społecznościom kultywującym różnorodne wartości, zwyczaje i idee. W jego wnętrzu znajdą się sale wystawowe, dydaktyczne i konferencyjne oraz zaplecze biurowo-administracyjne.



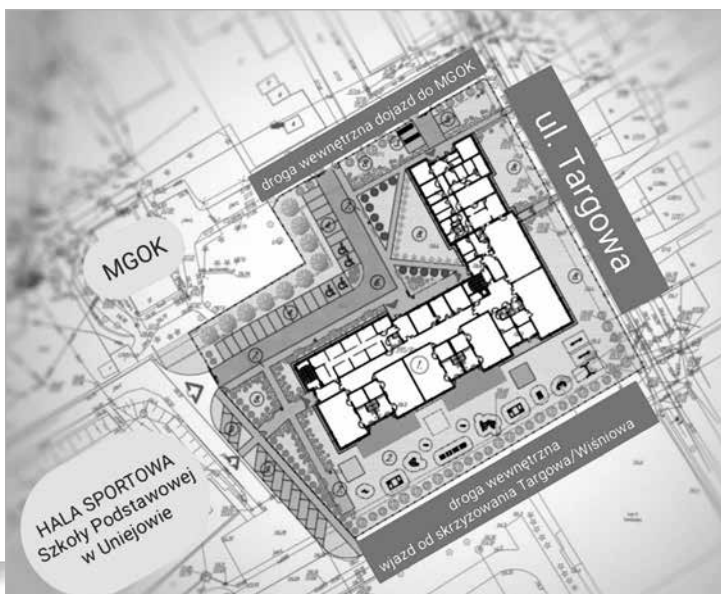
Z placu budowy Centrum Historyczno-Kulturalnego w Spycimierzu (fot. Andrzej Zwłóński)

Centrum w przyszłości ma szansę stać się całorocznym celem odwiedzin gości. Z tego też powodu znajdują się w nim zaawansowane technicznie rozwiązania dbające o zapewnienie właściwego komfortu i bezpieczeństwa w trakcie jego użytkowania. Wyposażone zostanie w pełny pakiet przyłączy i instalacji takich jak np. sieć wodociągowa, kanalizacja sanitarna, instalacja gazowa grzewczo-chłodząca oraz sieć elektryczna i teletechniczna.

Uniejów buduje nowoczesne przedszkole

Z początkiem kwietnia ruszyły prace przy budowie przedszkola integracyjnego, którego termin oddania planowany jest na marzec 2023 roku. Na placu przy ul. Targowej powstanie dwukondygnacyjny budynek przedszkolny, który pomieści 8 oddziałów dla 200 wychowanków w wieku od 3 do 6 lat. W jego wnętrzu znajdą się sale przedszkolne usytuowane zarówno na parterze jak i na piętrze. Ponadto na parterze znajdzie się sala sportowa, kuchnia oraz jadalnia, natomiast piętro wypełnią sale twórczości dziecięcej, sale zabaw, a także sala komputerowa i gabinet logopedyczny.

Nowatorskie podejście do opieki i wychowania najmłodszych w budowanym obiekcie reprezentować będą sale polisensoryczne. Te specjalne pomieszczenia zapewniają możliwość doświadczania świata w otoczeniu, w którym zmysły nie są kompleksowo anga-



Wizualizacja przedszkola (dok. UM w Uniejowie)



Budowa przedszkola stała się faktem (fot. Andrzej Zwłóński)

żowane tak jak ma to miejsce w codziennych warunkach, ale pozwalają koncentrować się na wybranych bodźcach. Pomieszczenia takie zapewniają stymulację i odprężenie za pomocą zapachu, dotyku, dźwięku, koloru i światła. Taka atmosfera ma korzystny wpływ na stan psychofizyczny dzieci, szczególnie tych z niepełnosprawnością intelektualną. Działalność przedszkola integracyjnego wymaga bowiem uwzględnienia potrzeb i możliwości dzieci niepełnosprawnych. Z tego też powodu budynek i jego otoczenie zapewnią możliwość poruszania się na wózku inwalidzkim.

Ulica Dąbska w przebudowie

Rozpoczęto długo oczekiwaną przebudowę ul. Dąbskiej w rejonie skrzyżowania z ul. bp. Wojciecha Owczarka oraz ul. Orzechową. Zakres prowadzonych prac jest bardzo szeroki-obejmuje wykonanie nowej podbudowy oraz nawierzchni jezdni z nowoczesną warstwą asfaltu redukującą poziom hałasu. Nowe chodniki, zjazdy i ścieżki pieszo-rowerowe przyczynią się z kolei do podniesienia poziomu bezpieczeństwa najslabiej chronionych uczestników ruchu drogowego. Całość uzupełni oświetlenie uliczne, oznakowanie pionowe i poziome, odwodnienie pasa drogowego oraz elementy małej architektury (ławki, kosze na śmieci, stojaki rowerowe, donice z kwiatami). Wykonana zostanie także przebudowa sieci elektroenergetycznej. Zakończenie prac planowane jest w miesiącu maju br.

Przebudowa ul. Dąbskiej to pierwsza inwestycja, która realizowana jest w ramach projektu „Zielony Uniejów – Thermal Resort”. Przewiduje on powstanie na terenie miasta ekologicznych przyczółków i żywych, zielonych dekoracji, mających za zadanie ochronę klimatu. W związku z tym powierzchnia skrzyżowania zostanie otoczona zielenią, powstaną pasy roślinności, które podniosą estetykę przestrzeni miejskiej oraz pełnić będą funkcję ogrodów deszczowych.

Uniejów buduje infrastrukturę

Intensywny rozwój Gminy Uniejów wymaga także inwestycji w infrastrukturę techniczną. Chodzi głównie o zapewnienie wysokiego poziomu usług związanych z gospodarką wodno-ściekową. Ma to ogromne znaczenie dla mieszkańców oraz przedsiębiorstw, szczególnie w związku z rozwojem usług turystycznych. Zadanie to obejmuje budowę kanalizacji sanitarnej o łącznej długości 8,489 km w Uniejowie na ul. Wiśniowej, Targowej, Dąbskiej, Orzechowej, Konopnickiej, Szkolnej, Kościelnej, Portowej, a także kanału tłoczego pod rzeką Wartą i kanalizacji sanitarnej w miejscowości Brzeziny i Ostrowsko oraz budowę sieci wodociągowej o łącznej długości 12,499 km w Uniejowie na ul. Sienkiewicza, Dąbskiej, Kościelnickiej, Biskupa W. Owczarka, Kościelnej, Polnej, Miodowej, Bł. Bogumiła, Reymonta, Wiśniowej, Kwiatowej, Lipowej, Różanej, Tęczowej, Makowej i Portowej. Inwestycja obejmuje także rozbudowę stacji uzdatniania wody w Uniejowie i Ostrowsku oraz rozbudowę oczyszczalni ścieków w Uniejowie.

Rozbudowa osiedla „Apartamenty Termalne”

Rozpoczęła się realizacja drugiego etapu budowy osiedla „Apartamenty Termalne”. W Uniejowie przy ulicy Długiej powstaną trzy kolejne bloki mieszkalne, w których znajdzie się 105 mieszkań o zróżnicowanym metrażu. Nowi lokatorzy wprowadzą się już pod koniec pierwszego kwartału przyszłego roku do nasłonecznionych mieszkań wyposażonych w przestronne balkony oraz przydomowe ogródki. W budynkach znajdą się windy i komórki lokatorskie. Mieszkania trafią do nabywców w stanie deweloperskim. Znajdą się w nich drzwi wejściowe oraz wszystkie niezbędne przyłącza, włącznie z trzecim kurkiem w łazienkach, z którego popłynie woda geotermalna.



Obok oddanych do użytku nowych bloków powstaje plac budowy trzech następnych (fot. Andrzej Zwoliński)

Zainteresowani zakupem mieszkań w nowo budowanych blokach muszą liczyć się z wydatkiem 6750 zł za jeden metr kwadratowy powierzchni użytkowej. Inwestorem jest Grupa King Cross, jeden z największych deweloperów w Polsce inwestujących w nieruchomości. Budowę nowych bloków realizuje przedsiębiorstwo Budimex SA, które jest wykonawcą wielu inwestycji w całym kraju.

Andrzej Zwoliński

ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

Podczas prac trwających na skrzyżowaniu ulic Dąbskiej, Orzechowej i Biskupa Owczarka w Uniejowie natrafiono na naczynie, któremu przypisano wartość historyczną. W związku z tym na wniosek Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łodzi rozpoczęto badania archeologiczne.

W utworzonym badawczym stanowisku wykopaliskowym odkryto ślady, które w/g prof. Jana Szymczaka wskazują, że po przeprawie przez Wartę był w tym miejscu wyjazd z miasta w kierunku na Dąbie lub Łęczycę, do kolejnej przeprawy przez Bzurę i dalej na Kujawy do Włocławka.

O rozplanowaniu przestrzennym miasta na początku XVI w. możemy przeczytać w najnowszej monografii¹. *... „Na początku XVI w. miasto składało się z 3 części: Starego i Nowego Miasta oraz przedmieścia... prymas J. Łaski podjął działania mające uregulować sytuację przestrzenną miasta ... dekretem zaś z dnia 23 VIII 1520 r. zjednoczył wszystkie 3 części składowe miasta, obejmując je wspólną nazwą Uniejowa. Poza terenem należącym do miasta znajdował się zamek, podlegający tylko władzy arcybiskupów”* - pisze J. Szymczak.

Dalej czytamy: *„W mieście były zapewne 3 bramy. Mamy bowiem odnotowaną bramę Sieradzką. To zapewne o niej mowa w zapisce z 1497 r., gdzie czytamy o źródle znajdującym się koło bramy na Starym Mieście i które wcześniej zasilalo fosę... Była też brama Łęczycka..., którą wychodziło się na drogę publiczną w kierunku Łęczycy. Kolejna usytuowana była w części wschodniej, na wprost zamku i przeprawy warciańskiej, do której przez most prowadziła ul. Grodzka (brama Grodzka), jak na to wskazuje położenie działki archidiacona”*.

Ciekawe, jakie będą wyniki tych badań archeologicznych!

Mogą one rozwiązać wątpliwości interpretacyjne, dotyczące miasta i jego przekształceń. Chodzi przede wszystkim o lokalizację i określenie charakteru urządzeń obronnych miasta, takich jak: wały, parkany, bramy, bo brak do tej pory śladów po głównych budowlach średniowiecznych.

Urszula Urbaniak

1 - Jan Szymczak, *Rozplanowanie przestrzenne miasta*, [w:] *Miasto Uniejow i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki*, red Jan Szymczak, Łódź - Uniejów 2021 s.74-80



Badawcze stanowisko wykopaliskowe przy ul. Dąbskiej - 30 marca 2022 r. (fot. Andrzej Zwoliński)

Solemnitas Solemnitatum, czyli uroczystość uroczystości - tak w VI wieku papież Grzegorz Wielki nazwał Wielkanoc. To najradośniejsze święto zarówno w kościele, jak i w obrzędowym kalendarzu.

WIELKANOC, CZYLI UROCZYŚĆ UROCZYŚCI

Wielkanoc, następująca po zapustach - święcie końca zimy i zarania wiosny, poprzedzana Wielkim Postem, w czasie którego zima walczy z wiosną - to niezwykle ważna i największa uroczystość kościelna.

Święta Wielkiej Nocy podobnie jak Bożego Narodzenia, podkreślają naszą polską gościnność, serdeczność i pobożność, dzięki którym religia i obyczaj przenikają się wzajemnie. Tak jak podczas wigilii dzielenie się opłatkiem, tak na Wielkanoc dzielenie się święconym jajkiem przypomina prastare chrześcijańskie agapy.

Zwyczaj związane z obchodami Wielkanocy rozpoczynają się od **Niedzieli Palmowej**, w tradycji ludowej zwanej Kwietną.

Św. Jan wspomina, że podczas wjazdu Chrystusa do Jerozolimy lud witał go gałązkami palmowymi wołając „Hosanna!” W Polsce palma to gałązka wierzbowy lub leszczynowy i ma swe wytłumaczenie w wielu legendach.

Polacy przypisywali palmie właściwości lecznicze i czarodziejskie, dlatego np. polykano bazie kotki, by zapobiec chorobom płuc i gardła. Współcześnie ludzie kupują lub robią sobie palemki, idą z nimi do kościoła, gdzie odbywa się ich święcenie, potem niosą do domu, zatykają za obraz, wkładają do wazonu, by dobrze się ususzyły do następnej Niedzieli Palmowej. W Niedzielę Palmową w klasztorach i kościołach wystawiano widowiska pasyjne - „Historyje o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim” - co pozostało w tradycji do dziś jako Misterium Męki Pańskiej.

Wielki Tydzień odbywa się pod znakiem przygotowań i oczekiwania Wielkiej Niedzieli. Wierni uczestniczą w nabożeństwach, upamiętniając wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Wierzono też we wróżby na pogodę na cały rok. Jaka Wielka Środa - taka będzie wiosna, jaki Czwartek - takie lato, Wielki Piątek wróżył pogodę na zniwa i wykopki, a Sobota zapowiadała aurę na zimę.

Wielka Środa - nazywana była ciemną jutrznią, gdyż za każdym psalmem odśpiewanym w kościele gaszono po kolei światła. Po ciemnej jutrzni aż do rezurekcyj milkły kościelne dzwony. Gospodarze wychodzili z poświęconą w ubiegłym roku wodą, święcili pola, aby dobrze rodziły.

Ciemiowy czwartek - Dzwony milczały. Używano tylko klekotów do kołatania. Na pamiątkę „jako Chrystus przy wieczerzy nogi uczniom mył w pokorze” był w Polsce zwyczaj, że „biskupi i królowie nasi starcom umywali nogi”. Zygmunt III był pierwszym królem, któ-

ry ten obrządek dopełniał. Dziś w kościołach to kapłan myje stopy 12 mężczyznom. W niektórych regionach Polski w nocy z wielkiego Czwartku na Wielki Piątek dokonuje się obrzędowego obmywania albo kąpieli w rzece. Trzeba zdążyć przed świtem i wrócić do domu nie oglądając się za siebie, żeby nie przyciągnąć złych duchów.

Wielki Piątek - to groby. Zwyczaj strojenia grobu Chrystusowego przywędrował do Polski prawdopodobnie z Czech lub z Niemiec. W Wielki Piątek, po nabożeństwie odsłaniano grób Chrystusa, przy którym stały strażę. W czasach niewoli wystroje nawiązywały do symboliki narodowej. Starą, piękną polską tradycją było odwiedzanie grobów. W dużych miastach, gdzie kościołów było dużo, należało obejść wszystkie, w każdym spędzić kilka chwil na modlitwie i złożyć datek na biednych. Obecnie można jeszcze spotkać zwyczaj „chodzenia na groby”. Jest to także okazja do spotkań towarzyskich.

Według ludowych wierzeń Wielki Piątek był dniem bardzo ważnym w gospodarstwie. Sadzono wtedy drzewka owocowe wierząc, że przyjmą się i będą obficie owocowały, masło wtedy zrobione miało mieć właściwości lecznicze. Pieczono chleb „na święcone”, ciasta i placki, wędzono kielbasy, rozmaite mięsa, gotowano szynki i bigosy. Punktem honoru każdej gospodyni były dorodne baby drożdżowe. Aby nie opadły, nie wolno było trzaskać drzwiami ani głośno rozmawiać. Przygotowywano jajka do święcenia.

Pisanki - to jaja malowane na jeden kolor z białym wzorem, kraszanki - jaja malowane tylko jednym kolorem, zaś jajko zabarwione jednym kolorem, ale z wykrobanym wzorem nazywano rysowan ką lub skrobanką. Kolory miały też swoje znaczenie np. fioletowy oznaczał żałobę wielkopostną, a żółty i różowy radość ze zmartwychwstania Chrystusa.

Malowane jajka wielkanocne; fot. Dobrosław Wierzbowski



Wielka Sobota - to dzień święconego. Rano święcono wodę i ogień, a przez cały dzień pokarmy. Zwyczaj powszechny, umiłowany i bardzo polski. Początkowo to ksiądz odwiedzał domy i święcił wszystko, co gospodyni przygotowała. Później wierni zaczęli przychodzić ze „święconym” do kościoła i tak już zostało.

Co święcono? Podobnie jak współcześnie chleb, jaja, kolorowe pisanki, wędliny, baby wielkanocne, placki, baranek z ciasta albo z masła, chrzan, sól i pieprz. Po przyjsciu z kościoła należało obejść dom trzy razy, aby zapewnić mu dostatek. Z chlebem i ciastem należało obejść stodołę, aby przez cały rok była pełna. Święconym należało podzielić się z najbiedniejszymi i sierotami, nie nie mogło się zmarnować.

Wielką Sobotę kończyła rezurekacja - nabożeństwo mające swą nazwę z łacińskiego resurrectio - zmartwychwstanie. Od XVIII wieku msze odprawia się nie o północy, lecz o świcie.

Rezurekacja to „msza radosna”. Kapłan wynosi Najświętszy Sakrament z tzw. Grobu i po trzykrotnej uroczystej procesji wokół kościoła wśród głosu pieśni „wesoły nam dzień dziś nastał” wprowadza na powrót do kościoła. Procesji tradycyjnie towarzyszy kanonada petard, armat albo moździerzy. Alleluja! To słowo jest najczęściej powtarzane w tym czasie.

Po prymacji spieszo do domów. Na drogach odbywały się wyścigi furmanek, bo kto pierwszy do domu zajędzie, temu zboże nadzwyczaj się uda.

Wielka Niedziela - Wyposzczeni ludzie spieszyli na wielkanocne śniadanie, które rozpoczynało Wielką *Niedzielę*. Można było zasiąść do stołu, podzielić się „święconym” i złożyć sobie życzenia pomyślności i zdrowia. Jednakże największą atrakcją świąt wielkanocnych było wielkie obżarstwo. Wielkanoc - zawsze w Polsce była świętem rodzinnym poświęconym jedzeniu. Ten dzień upływał na ogół w ścisłym gronie rodzinnym, przy suto zastawionym stole. Jednakże wierzone, że nic ze „święconego” nie może się zmarnować, dlatego okruszyny ciast rozsiewano po ogrodzie, skorupki jaj wnoszono na grządki.

W Wielki Poniedziałek - nadchodził dzień swawoli i żartów, słynący w Polsce z oblewania się wodą. Zaczynano też składać wizyty sąsiadom i znajomym. „Dzień Lejka” nikomu nie mógł ujść na sucho. Wśród pisków,

krzyków, szamotaniny i śmiechu najchętniej urządzano dyngus ładnym i lubianym pannom.

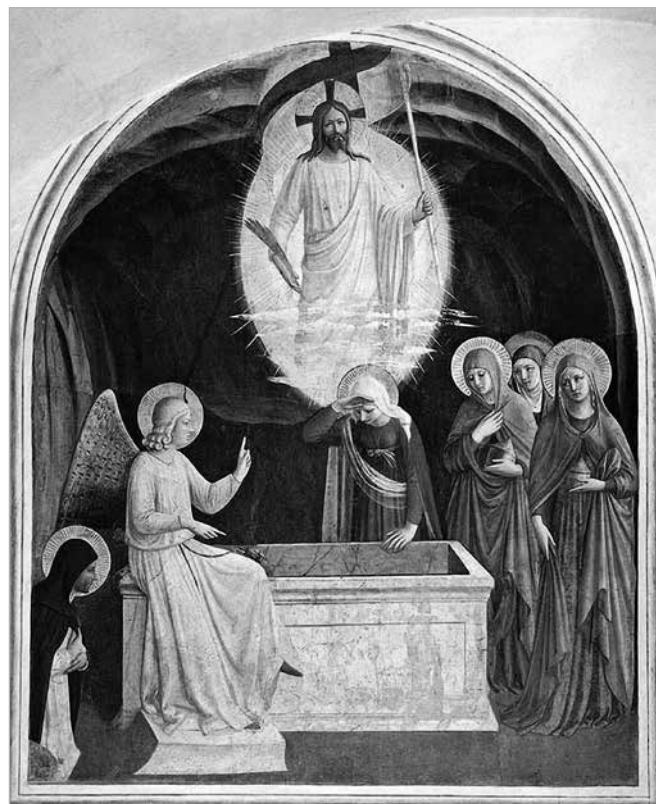
Ale co ciekawe już w 1420 roku w diecezji poznańskiej zabroniono napastowania i dręczenia w drugie święto wielkanocne!

Wielkanoc to święta radosne. Wprawdzie w dalszym ciągu nie wolne od figłów w rodzaju śmigusa-dyngusa, ale poza tym to wesołe święta towarzyskie.

To także najradośniejsze święto w kościele. W niedzielę wielkanocną dzwony kościelne brzmią w szczególny sposób, oznajmiając wszystkim zmartwychwstanie Chrystusa.

Śpizowego głosu wielkanocnych dzwonów bały się złe moce, a ludzie, słysząc ich dźwięk, wyrzucali nienawiść ze swoich serc. Czy nadal tak czynią?

Tekst opracowała Alicja Własny



Fra Angelico, *Zmartwychwstanie Jezusa i kobiety przy grobie*, 1440-41 r.
Fresk, Klasztor San Marco, Florencja

DROGA KRZYŻOWA

Wielki Post dla chrześcijan to nie tylko czas pokuty i wyrzeczeń, to także Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale.

W naszej parafii już od wielu lat odbywa się Nocna Droga Krzyżowa. Trasa liczy około 20 kilometrów i biegnie przez okoliczne miejscowości. W tym roku wiodła z Uniejowa do Spycimierza przez Łęg Baliński, Józefów, ponownie Spycimierz, Uroczysko „Zieleń”, Uniejów. W tej „modlitewnej wędrówce” pełnej skupienia i własnych przemyśleń wzięło udział ponad 50 osób. Szły dzieci, młodzież i starsi. Krzyż - ten namacalny - mógł ponieść każdy, kto chciał, ten duchowy, swój niósł każdy w milczeniu. Moja rozmowa z Bogiem...

Z kolei w ostatni piątek przed Niedzielą Palmową odbyła się droga krzyżowa ulicami naszego miasta. To także piękna tradycja. Rozważania każdej stacji mówiły o sile miłości, która wszystko może. Cieszy fakt, że wierni chętnie biorą w niej udział.

Zanotowała Alicja Własny

Drogi Czytelniku, dwudziesty pierwszy wiek nie rozpieszcza nas. Zsyła nam smutek za smutkiem. Podobno doświadczenie złego czyni człowieka silniejszym. Mam nadzieję, że tym razem odrobimy tę bezduszną lekcję, że wyjdziemy z tego okrutnego czasu silniejsi nie tylko mądrością, ale przede wszystkim dobrem dla drugiego człowieka, bo INNY to drugi TY.

Oddaję w Państwa ręce wiersze z nadzieją zatrzymania do refleksji.

Joanna Wicherkiewicz

wielkie
chce być większe
rośnie w ciszy bestia

szaleństwo
nie mieści się w granicach
wysyła nienawiść
na brutalne fronty

za tamtą czarną chmurą
ludzie

boję się

za tamtą czarną chmurą
umieranie

boję się

za tamtą chmurą
czarna rozpacz

boję się

przede mną belkot
jak Kilimandżaro

nadzieja już umarła
urodził się antychryst

czas płynie
w kompletnym nonsense
przyśpiesza w szczęściu
majestatyczny i powolny
w smutku

Kiri patrzy w niebo
zatrzymuje nieskalany błękit
na jedno mgnienie powieki
czerwona luna spada na miasto
toczy śmierć
przeciągle przewlekle bez końca

podobno żeby ocalić życia
trzeba zamknąć niebo

Kiri siedzi na parapecie
jest jeszcze parapet
powietrze gęste od ruin
splyca oddech

nieruchomieją pociski w powietrzu
topnieje echo w smutnej przestrzeni
podnosi się łzawy krzyk

oni tylko chleba
a im śmierć

Kiri siedzi na parapecie
jest jeszcze parapet
matki już nie ma

pustynia wchodzi w miasto
żar wypala znamię

odpal głosnię

niech dopadnie schowanych
w bezpiecznym cieniu
też tam stajesz
z każdym przyzwoleniem
na niegodziwość

odpal głosnię

niech kreuje rzeczywistość
w stadnej niezgodzie
niech wszędzie oaza
zakwitnie życie

gdy zaświecisz spokój
bądź uważny



Joanna Wicherkiewicz (Fot. PremasFoto.pl)

jedna ma w oczach
uśmiech matki i górę zabawek
szczęśliwe radośnie spacerek spacerek

druga
smutek lekarza wilgotne mury piwnicy
szloch zrujnowanego miasta

obie pod tym samym niebem
w dwóch różnych wizjach świata
tylko jednej dano szansę
zmienić jutro

niewinny oddech dopełnił czarnego nieba
jest wieczny

zbudował dom
posadził drzewo
spłodził syna
poczuł się mężczyzną

wziął karabin
burzył domy
powalał drzewa
zabijał cudzych synów

obronca
agresor
krwawiły słowa
w ciasnym sumieniu

dwudziesty pierwszy wiek
a on nadal
dziki

Jak pamiętamy, dn. 24 lutego br. dotarły do nas informacje o zbrojnej agresji Rosji na terytorium niepodległej Ukrainy. W bardzo trudnej, tragicznej rzeczywistości znalazł się naród tego państwa, a świat wstyzymał oddech w reakcji na tę sytuację. Od tamtej pory mijają już prawie dwa miesiące i wojenny koszmar wciąż trwa. Ukraina się nie poddaje, za niepodległość przelewana jest krew.

Przekazywane przerażające obrazy i informacje z Kijowa, Charkowa, Mikołajewa, Mariupola, Buczy oraz innych miejsc, ataki na cele militarne, a także obiekty cywilne budzą grozę oraz pytania o sens tej inwazji. Ginią żołnierze, ludność cywilna, życie tracą dzieci. Po tragedii II wojnie światowej miało już przecież być na zawsze - „Nigdy więcej wojny!”. A jednak jest inaczej.

Po inwazji wojsk rosyjskich na Ukrainę, w ościennych i pozostałych krajach Europy natychmiast rozpoczęło się pospolite ruszenie, związane z organizowaniem bezinteresownej pomocy humanitarnej m.in. dla ludności cywilnej tego państwa. Rzesze wolontariuszy z całej Polski wyruszyły na przejścia graniczne z naszym południowo-wschodnim sąsiadem, by dostarczać tam najpotrzebniejsze rzeczy, by zabierać z granicy przerażone, zmęczone trudnym masowym eksodusem m.in. kobiety z dziećmi, uciekające z terenów ogarniętych wojną.

GMINA UNIEJÓW POMAGA

W odpowiedzi na bardzo trudną sytuację na Ukrainie, w naszej gminie zawiązał się Komitet Społeczny pn. „Gmina Uniejów Pomaga”. Jego główny cel to organizowanie zbiórek na rzecz osób potrzebujących, przybyłych z południowo-wschodniej granicy.

Do szerokiej akcji pomocowej włączyli się mieszkańcy wszystkich miejscowości. Na portalach społecznościowych bardzo szybko pojawiły się informacje o organizowanych zbiórkach odzieży i innych niezbędnych artykułów oraz o uruchomieniu wyjazdów na granicę po ukraińskich uchodźców (zaangażował się w nie m.in. Kuba Kornacki).

Jako inicjatywa oddolna, pierwsi z pomocą pośpieszyli Państwo Architekt z Człop oraz Julita i Wojciech Troczyński z Wilamowa. Ich ogłoszenia na facebooku zmobilizowały wielu do przyłączenia się do akcji.

W zbiórkę darów dla potrzebujących Ukraińców włączył się także Hotel & SPA Kasztel Uniejów. Utworzono tam specjalny punkt, do którego można było dostarczać różne rzeczy pierwszej potrzeby.

Z inicjatywą burmistrza Uniejowa - Józefa Kaczmarka pierwszy punkt zbiórki uruchomiła Ochotnicza Straż Pożarna w Uniejowie. Do akcji dołączyły się wszystkie placówki oświatowe w gminie. Zebrane dary rzeczowe niezwłocznie przekazano do Urzędu Wojewódzkiego, a także potrzebującym na miejscu.

Nieocenionego wsparcia na bieżąco udziela również Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Uniejowie.

W znaczącą pomoc obywatelom Ukrainy (zbiórka leków i materiałów opatrunkowych, szycie kominarek i przekazywanie ich za wschodnią granicę, udostępnienie uchodźcom miejsc noclegowych, zbiórka pieniężna, itp.) zaangażowało się gospodarstwo agroturystyczne „Gniazdo Felicjanów” pod kierunkiem p. Larysy Klejman.

W miejscowym kościele na potrzeby narodu ukraińskiego Włocławska Caritas już pod koniec lutego br. uruchomiła zbiórkę pieniężną. Wzruszała kolejka do puszki, do której bardzo wiele osób wrzucało datki. Zebrano wówczas ponad 4 tys. zł.

Szczególnego wymiaru solidarności z Ukraińcami nabrała Msza Świąta, odprawiona dn.6 marca w uniejowskiej kolegiacie, w intencji o pokój w ich Ojczyźnie. Przewodniczył jej ksiądz infułat Andzej Ziemięskiewicz. Obecnym



Larysa Klejman z gospodarstwa agroturystycznego „Gniazdo Felicjanów” (na pierwszym planie) i mężczyźni wspierający ją w pomocowej akcji na rzecz Ukrainy (foto z archiwum Larysy Klejman)

rozdano niebiesko-żółte i biało-czerwone chorągiewki przygotowane przez uczniów Szkoły Podstawowej w Uniejowie. Ewangelię odczytano również w języku ukraińskim. Na zakończenie celebry przez środek kościoła rozwinięta została flaga ukraińska, a licznie zebrani na modlitwie wierni odśpiewali hymn narodowy Ukrainy. Łzy wzruszenia same cisnęły się do oczu.

Pikniki dla Ukrainy

Ciekawą inicjatywą pomocową okazały się zorganizowane przy uniejowskich termach, w dniach 6 i 13 marca „Pikniki dla Ukrainy”. Ich pomysłodawcami byli kucharze - Mikołaj Shvets oraz Sebastian Emche. Podczas spotkania z Burmistrzem Uniejowa, Józefem Kaczmakiem, ustalili wspólny plan działania. Do akcji przyłączyły się Koła Gospodyń Wiejskich z Wilamowa, Ostrowska, Brzezina, Wielenina, Spycimierza, Człop, Felicjanowa, Rożniatowa i z Orzeszkowa oraz Zespół Śpiewaczy „Włościanki” z Wielenina. Panie przygotowały przepyszne ciasta i sałatki, bigos, żurki i inne specjały lokalnej kuchni.

Dania z grilla, gorący kociołek i pożywne zupy na oczach uczestników pikniku przygotowywali sami pomysłodawcy, wspomniani wcześniej Sebastian Emche z Uniejowskiej Wędzarni oraz Mikołaj Shvets - szef kuchni restauracji Herbowa.

W drugim terminie do tej kulinarnej imprezy dołączyli się restauratorzy - Mateusz Mik z „MikSer Street Food”, Marcin Gierada z „Miejscówki” oraz Hotel Termalny.

Na stoisku Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Uniejowie można było nabyć wielkanocne dekoracje.

Licznie zebranych uczestników pikników o wszystkich dostępnych atrakcjach na bieżąco informował Robert Palka - dyrektor Miejsko-Gminnego Domu Kultury.



Sebastian Emche z Uniejowskiej Wędzarni (od lewej) oraz Mikołaj Shvets – szef kuchni restauracji Herbowa – pomysłodawcy Pikników dla Ukrainy prezentują przygotowane dania. Zapewniamy, że kolejka chętnych była długa (foto arch. Urzędu Miasta w Uniejowie)

W zamian za degustację specjałów lub ich zakup każdy wrzucał datki do puszek, ustawionych na stoiskach.



Miroslaw Madajski - Zastępca Burmistrza Uniejowa (od prawej) i Tomasz Wójcik - Przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie chętnie odwiedzali różne piknikowe stoiska. M.in. zatrzymali się przy obsługiwanym przez panie z KGW z Wilamowa (foto arch. Urzędu Miasta w Uniejowie)

By dania mogły powstać, a pikniki się odbyć - nieoczekiwanej pomocy udzielili: Masarnie Łukasza Gołygowskiego oraz Stanisława Katuszy, PGK „Termy Uniejów”, Instal-System Roman Torzewski, Michał Kujawa, Restauracja Herbowa, Mirek Poturała, GS „SCh” Uniejów, Piekarnia Wojciechowski, Farutex, Zyga/Piotr Śmiechowicz, Andrew Bus.

Na tej wyjątkowej imprezie gościom czas umilały: Mażoretki Driady Uniejów, Orkiestra Dęta ZHP-OSP w Uniejowie i Orkiestra OSP Spycimierz, Kapela ze Wsi Wilamów, Zespół wokalny Effatha z Chwałborzyc oraz Zespół Śpiewaczy „Włosianki”.

Frekwencja na pomocowym festynie była nieoczekiwanie liczna. Przybyli na nią również Piotr Polak - Poseł na Sejm RP, Dorota Więckowska - Radna Sejmiku Województwa Łódzkiego, Małgorzata Komajda - Starosta Powiatu Poddębickiego, Miroslaw Madajski - Zastępca Burmistrza Uniejowa, przedstawiciele Rady Powiatu Poddębickiego oraz dyrektorzy placówek oświatowych z gminy Uniejów i innych jednostek organizacyjnych gminy.

Jak podają lokalne źródła, na obu festynach, pod kierunkiem Urzędu Miasta w Uniejowie oraz MGOK i Biblioteki Publicznej w Uniejowie, wliczając zbiórkę w miejscowym kościele zebrano łącznie 27 464,70 zł oraz 10 euro, 10 dolarów, 10 funtów oraz 1 hrywnę.

Pieniądze ze zbiórki zostały przeznaczone na rzecz obywateli Ukrainy, przebywających na terenie naszej gminy. Dzięki koordynacji Burmistrza Miasta i nieocenionej pomocy ludzi dobrej woli, zamieszkują oni u osób prywatnych, które przyjęły przybyszów pod swój dach. Miejsca noclegowe udostępnił również hotelarze oraz przedsiębiorcy, którzy na co dzień prowadzą działalność związaną z wynajmem pokoi.

Obecnie w gminie Uniejów schronienie znalazło ok. 180 ukraińskich uchodźców. Liczba ta jest jednak zmienna, część spośród nich wyjeżdża do większych miast, a na ich miejsce przybyszą kolejni.

Nauka dla dzieci z Ukrainy

W Szkole Podstawowej w Uniejowie, w dwóch utworzonych oddziałach przygotowawczych, aktualnie uczy się łącznie 18 dzieci (w grupie obejmującej klasy IV-VI jest 10 uczniów, a ośmioro w klasach VII-VIII. W młodszych klasach jest 15 dzieci.

Uczniowie oddziałów przygotowawczych mają dostosowaną podstawę programową do poszczególnych przedmiotów. Wszystkim zapewniono posiłek w szkole, wyposażono ich w niezbędne artykuły szkolne, a także tablety z wgranymi podręcznikami do nauki języka polskiego. Ilość godzin w oddziale przygotowawczym dla uczniów klas IV - VI to 23h zajęć z poszczególnych przedmiotów, drugi oddział ma o 2h więcej (25). W obu oddziałach przewidziane jest po 6h języka polskiego. W razie zgłaszanych potrzeb będzie możliwość skorzystania przez dziecko z porady psychologa.

W Szkole Podstawowej w Wieleninie uczy się jedno dziecko, a w Szkole Podstawowej w Wilamowie - dwoje.

Pod opieką miejscowego Przedszkola pozostaje kilkoro dzieci z Ukrainy.

Gminne organizacje skupiające młodzież są chętne, aby prowadzić dla dzieci i młodzieży z Ukrainy zajęcia pozalekcyjne. Oferują naukę śpiewu, tańca, akrobatyki i gry w piłkę nożną.

Dalsze zadania dla Samorządu

Najważniejszym na obecny czas zadaniem samorządu jest kompleksowa i przemyślana pomoc osobom dorosłym, które schroniły się w naszej gminie przed okrucieństwami wojny. Stąd podejmowane przez Burmistrza Uniejowa działania związane z pomocą w znalezieniu miejsc pracy, nauką języka polskiego, diagnozowaniem bieżących potrzeb oraz odpowiadaniem na nie i ich zaspokajaniem, nadawaniem obywatelom Ukrainy numerów PESEL, załatwianiem należnych im zasiłków, wynikających z obowiązujących obecnie przepisów prawnych, organizowaniem wsparcia finansowego dla polskich rodzin, które zdecydowały się na przyjęcie Ukraińców do swoich domów.

Warto również zaznaczyć, że w Uniejowie kontynuowana jest m.in. zbiórka medykamentów, które przekazywane są na potrzeby szpitala w ukraińskim mieście partnerskim.

Razem możemy więcej.

P.S.

Obywatelom Ukrainy życzymy, by dobrze czuli się w naszej społeczności, ale najbardziej życzymy im zakończenia wojny i szczęśliwego powrotu do swojej Ojczyzny.

Małgorzata Charuba

SOLIDARNI Z NARODEM UKRAIŃSKIM



Wyrazem solidarności z Narodem Ukraińskim w czasie Mszy Św. odprawionej dn. 7 marca były trzymane przez wiernych niebiesko-żółte i biało-czerwone chorągiewki. Na zakończenie celebracji szczególnego znaczenia nabrało rozwinięcie barw narodowych Ukrainy (foto od lewej - arch. Urzędu Miasta w Uniejowie, foto od prawej - Michał Kubacki uniejow.net)



Panie z KGW Człopy (na zdjęciu z lewej) oraz z Zespołu Śpiewaczego „Włościanki” z Wielenina zapraszały do zakupu przygotowanych przez siebie wiktuałów. Zapewniamy, że były pyszne, konsumujący chętnie wrzucali datki do puszek (foto Michał Kubacki uniejow.net)



Wśród uczestników Pikników dla Ukrainy byli nie tylko dorośli. Chętnie wzięły w nim udział także dzieci (foto Michał Kubacki uniejow.net)

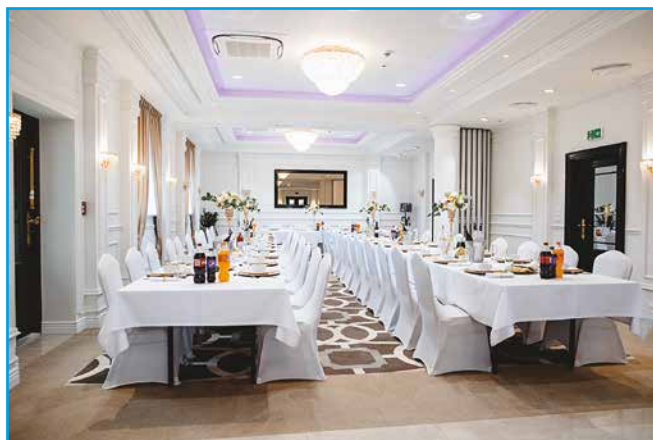


Mażoretki Driady Uniejów (z lewej) oraz Orkiestra Dęta ZHP-OSP w Uniejowie w trakcie występów artystycznych, uatrakcyjnających Pikniki dla Ukrainy (foto arch. Urzędu Miasta w Uniejowie)

„PAŁAC UNIEJÓW”



Pałac z przyległym ogrodem - widok od strony rzeki Warty. Fot. arch. Pałacu Uniejów



W każdym miejscu wnętrza Pałacu widać elegancję i nowoczesność. Fot. arch. Pałacu Uniejów

„PAŁAC UNIEJÓW” GOTOWY NA OTWARCIE



Pałac Uniejów to hotel mieszczący się w przy ulicy Bogumiła 50. Przepiękny budynek, zwraca uwagę każdego, kto wjeżdża do miasta. (Starsi mieszkańcy Uniejowa doskonale pamiętają, co się w nim kiedyś znajdowało - filia Aleksandrowskich Zakładów Przemysłu Pończosznego „Sandra”. I nie była to wcale taka mała fabryka, bo zatrudniała nawet 180 pracowników, jak można sprawdzić w „Uniejów. Dzieje miasta”).

Opuszczony przez wiele lat budynek został kupiony przez p. Jana i Wiesławę Łuczaków. Jan marzył o wybudowaniu hotelu i kiedy nadarzyła się okazja kupna pustostanu po „Sandrze”, wykorzystał ją. Oczywiście budynek zakładu był nieco inny, a podczas rozbudowy trzeba było dostosować się do zaleceń konserwatora zabytków. Pan Janek - miłośnik koni - marzył, by sprawdzić się w branży hotelarskiej, bo w innej – drogowej odniósł już sukces.



Jan i Wiesława Łuczakowie - 2020 rok (fot. zb. rodzinne)

Marzenie o hotelu zrealizował wraz z żoną powoli, bo jak mówi jego córka „to taty wizja i dzieło od początku do końca”. W rezultacie powstał piękny obiekt „dopieszczony” w każdym calu. Niestety jego pomysłodawca niespo-

dziewanie odszedł, nie doczekawszy uroczystego otwarcia. Dalszymi pracami kieruje żona Wiesława.

Pałac Uniejów to idealne miejsce na wypoczynek oraz na organizację przyjęć okolicznościowych, jak zapewniają właściciele. Hotel będzie też atrakcyjnym miejscem dla organizatorów konferencji oraz spotkań biznesowych. Budynek wyróżnia się wysokim komfortem wykończenia, a klasyka łączy się z elegancją i nowoczesnością. Reprezentacyjne przestrzenie zostały wyczyszczone z dbałością o najmniejsze detale. Goście będą mieć do dyspozycji salę bankietową, dwie sale konferencyjne, 25 komfortowych, klimatyzowanych pokoi, recepcję całodobową, restaurację z letnim ogrodem, bar, zewnętrzną strefę SPA, chatę grillową oraz przepiękny ogród. Dodatkowym atutem tegoż miejsca jest jego lokalizacja, bowiem hotel leży w bezpośrednim sąsiedztwie bulwarów nadwarciańskich rozciągających się nad lewobrzeżną Wartą. Z okien sali bankietowej oraz części pokoi jest niesamowity widok na Kompleks Termalno – Basenowy oraz na Zamek Arcybiskupów Gnieźnieńskich.

„Jesteśmy przekonani, że nasz Pałac zaoferuje Gościom niezapomniane wrażenia pobytowe” - mówią właściciele.

**Otwarcie hotelu i restauracji a la carte
zaplanowano na czerwiec tego roku.**

**Już teraz
można składać zamówienia na imprezy
okolicznościowe i rezerwować pokoje hotelowe.**

Tel. 697 087 993

Alicja Własny



Pałac Uniejów od strony północnej. Fot. arch. Pałacu Uniejów

Z cyklu Uniejowianie:

Ambitne fotografowanie Romana Kaszyńskiego



Roman Kaszyński w wieku 50 lat.
Fot. zbiory rodzinne

Zaczął się od tego, że nasz ojciec wrócił z wojny w 1946 roku i przywiózł z Włoch stary, przedwojenny aparat fotograficzny typu mieszkowego na klisze szklane, lub na szeroko taśmowe filmy zwojowe. Można było wykonywać nim zdjęcia o formacie 6x9 lub 6x6 cm, tylko przy dobrej pogodzie, nastawiając każdorazowo przysłonę, odległość do fotogra-

fowanego obiektu i czas naświetlania (migawkę).

Niektóre zdjęcia wychodziły nawet dość dobrze, ale z biegiem czasu pojawiły się aparaty małoobrazkowe typu Leica. Nowy taki aparat Praktiflex przez wiele lat służył całej rodzinie, a częstym obiektem fotografowania był mały Romek, urodzony w 1950 roku.

Stary aparat przerobiłem więc na powiększalnik i w domu, na strychu lub w piwnicy urządziłem ciemnię. Tam realizowałem proces obróbki mokrej przez naświetlanie papieru światłoczułego, wywoływanie, utrwalanie, płukanie i suszenie. Na końcu otrzymywałem fotografie o dowolnych formatach, a Romek tylko podglądał i coraz częściej sam próbował robić to samo.

Na studiach fotografowanie stało się jego hobbyistycznym zajęciem. Był on aktywnym członkiem Studenckiej Grupy Fotograficznej „Fot-Elek” na Wydziale Elektrycznym Politechniki Szczecińskiej. Od 1970 r. prezentował swoje prace na różnych wystawach zbiorowych i indywidualnych. W 1971 r. opracował wystawę indywidualną pt. „Bułgaria nie tylko złote piaski”, eksponowaną w Międzynarodowym Klubie „Kontrasty” w Szczecinie. W 1972 r. otrzymał nagrodę za cykl zdjęć pt. „Majówka” na I Ogólnopolskim Biennale Fotografiki Studenckiej.

Roman współpracował z zawodowym fotografem reportażowym Jerzym Undro i przez niego w 1973 r. został zarekomendowany do współpracy w Centralnej Agencji Fotograficznej (CAF) w Warszawie, z perspektywą przejścia na etat fotoreportera.

W tej roli wykonał wiele reportaży, m.in. ze znanym przyrodnikiem Michałem Sumińskim, szczecińskim chirurgiem prof. Janem Kortasem, z Krzysztofem Baranowskim w Szczecinie na uroczystości zakończenia jego historycznego rejsu dookoła świata na jachcie „Polonez”.

Na plakacie zapraszającym na wystawę umieszczono zdjęcie z Uniejowa z lat 60. XX w. Na pierwszym planie Stanisław Łysiak, za nim Marian Pietrucha, a dalej od lewej: Tadeusz Tylki, Ryszard Adamiak i Jacek Dominiak



GALERIA OKRĘGU SZCZECIŃSKIEGO
ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW
FOTOGRAFIKÓW



ROMAN KASZYŃSKI



WSPOMNIENIA...

WERNISAŻ - CZWARTEK 21 października 2021 GODZ. 18.00

Wydział Elektryczny Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technicznego w Szczecinie
Szczecin, ul.26 Kwietnia 10





Rok 1976. „W Azji”, „Dwa pokolenia”.
Ekspozycja: Belgia.

W 1974 roku Roman został laureatem wystawy p.t. „Młodzi Fotografowie Pokazują Europę” zorganizowaną przez Międzynarodową Federację Sztuki Fotograficznej FIAP. Ponadto w 1975 r. był pomysłodawcą pleneru fotograficznego o rybakach ze Stepnicy i współautorem wystawy poplenerowej p.t. „Rybacy”, która była prezentowana w Warszawie, Szczecinie, Gdańsku, a także w Uniejowie.

Po skończeniu studiów został pracownikiem Politechniki Szczecińskiej na Wydziale Elektrycznym i swoje główne zainteresowania skierował na pracę naukową. Wielokrotne wyjazdy na zagraniczne staże naukowe i konferencje wykorzystywał na gromadzenie swoich zbiorów fotografii, które prezentował na spotkaniach towarzyskich i w klubie „Fot-Elek”.

Po śmierci Romana w 2018 r. jego koledzy z klubu, wraz z żoną i córkami, zorganizowali w październiku 2021r. wystawę wspomnieniową, na której zaprezentowali kilkadziesiąt jego fotografii, a na plakacie informującym o wystawie znalazło się zdjęcie z Uniejowa.

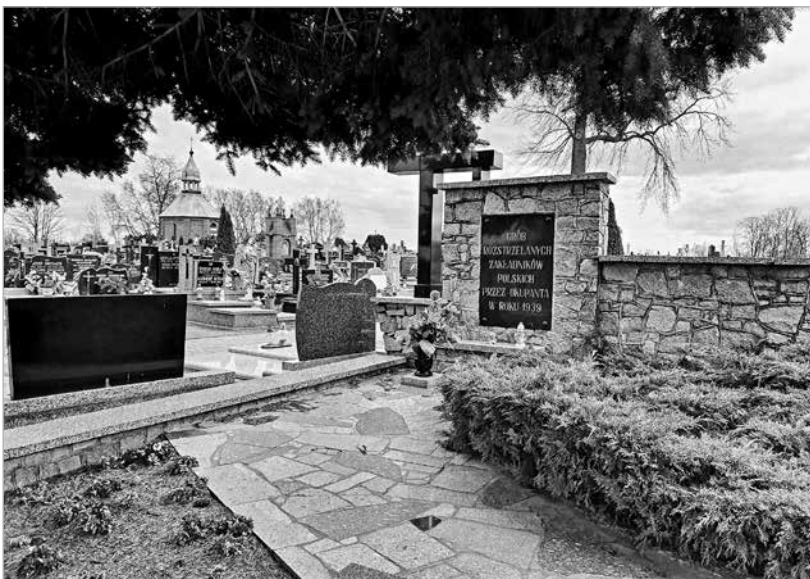
Na wernisażu zgromadziło się grono przyjaciół i jego liczna rodzina. Spotkanie to zaszczytili oficjalni goście: Rektor ZUT prof. Jacek Wróbel, Dziekan WE prof. Krzysztof Okarma – gospodarz obiektu i mgr inż. arch. Ewa Łyczywek – Przewodnicząca Okręgu Szczecińskiego ZPAF.

Jerzy Kaszyński



Z archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa

Uniejów - 2005 rok. Spotkanie uniejowian podczas odpustu ku czci św. Bogumiła. Od prawej: Roman Kaszyński (†), Zygmunt Kwiatosiński, Andrzej Szafarz (†), Jerzy Kaszyński i Mirosław Ubraniak (†).
Fot. Urszula Urbaniak



Uniejowski cmentarz - wielka bezimienna zbiorowa mogiła rozstrzelanych zakładników (fot. Andrzej Zwoliński)

1939 można by przedstawić na tablicy umieszczonej w kwaterze Żołnierzy Września. Tutaj także powinien stanąć maszt z biało-czerwoną, wszak dla tych barw oddali swoje młode życie.

Opiekę nad tymi miejscami narodowej pamięci należałoby powierzyć naszym harcerzom. Epitafia te powinny stać się edukacyjnym elementem historii lokalnej, Małej Ojczyzny, kształtującej patriotyczne wychowanie.

P.S.

Zbliża się 80 rocznica zbrodni wołyńskiej, kładącej się tragicznym cieniem na stosunkach polsko-ukraińskich. Dziesiątki tysięcy naszych rodaków do dzisiaj nie doczekało się swojego pogrzebu. Chciałbym w tym miejscu przytoczyć dwa cytaty naszych Narodowych Wieszczów – Cypriana Kamila Norwida i Adama Mickiewicza „Ojczyzna to ziemia i groby – Narody tracąc pamięć tracą życie”, „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie zapomnij o mnie”.

Miejmy także nadzieję, że współczesna tragedia narodu ukraińskiego, broniącego się przed niesprovokowaną agresją rosyjską, a także bezinteresowna pomoc, jaką Polacy niosą Ukraincom, pozwolą spojrzeć na nowo na dramatyczne karty historii obu narodów i budować lepszą, bezpieczną przyszłość.

Tomasz Poniński

Uniejów 1945 roku = pierwsze dni po wyzwoleniu

Pisałem już w kwartalniku o tym, kiedy 18 stycznia 1945 roku na ulicy Dąbskiej Wojtek Strychalski dostał buty od radzieckiego czołgisty. Gest ten wywołał u mnie przyjazne uczucie do tych żołnierzy. Teraz napiszę też o butach, ale w innej sytuacji, która zmieniła mój stosunek do *russkich*.

Od wyzwolenia Uniejowa minęło już kilkanaście dni. Wojska radzieckie szybko przesuwały się na zachód. Wolna była już Ziemia Kaliska. Uniejów zaczęli odwiedzać ludzie, którzy od września 1944 roku przywiezieni zostali w te okolice do kopania okopów i budowania umocnień obronnych. Byli oni zakwaterowani przy dużych gospodarstwach i spali w stodołach. Gdy nadeszły długie i mroźne wieczory, sytuacja ich była nie do pozazdroszczenia. Wielu mieszkańców Uniejowa przyjęło ich na noclegi w swych już zatłoczonych mieszkaniach, a inni zapraszali na wieczory. Mieszkaliśmy wtedy z mamą u ciotki, siostry mojego ojca, Janiny Jaśkiewicz. Mimo ciasnoty, co wieczór było z nami paru okopiarzy. Często przychodził do nas młody 15-letni chłopak, który nazywał się Kuświk. Zwierzył się nam, że nie ma już rodziców i mieszka u starszego bezdzietnego małżeństwa, które obiecuje mu, że po ich śmierci majątek będzie jego. Z opowiadań wynikało, że nie byli biedni. Mieli dwa konie i wolant. Tym wolantem, kiedy wojna się skończy, obiecał przyjechać do Uniejowa.

Kuświk opuścił Uniejów razem z uciekającymi Niemcami w nocy 18 stycznia 1945 roku, ale dotrzymał słowa i już na początku lutego ponownie pojawił się w Uniejowie. Nie przyjechał wolantem, ale okazjnie wojskowym samochodem. Był przyzwoicie ubrany; kurtkę miał na kozuchu, spodnie bry-

czesy a na nogach czarne nowe buty z cholewami tzw. oficerki.

Pierwsze kroki skierował na Dąbską 17 do mojej ciotki. Po serdecznym powitaniu i posiłku postanowił wyjść na miasto i zobaczyć, jak wygląda Uniejów. Ledwie jednak wyszedł na ulicę, zaraz pod ogrodem Kamińskich zatrzymał go żołnierz radziecki i kazał mu zdjąć z nóg oficerki, aby zamienić się z nim na jego *walonki*. Gdy Kuświk zorientował się o co chodzi, zaczął płakać i powtarzać słowa – *panie, panie ostatnie buty.....* Wtedy żołnierz radziecki skierował na niego lufę automatu i powiedział – *dawaj, bo cię ubiję*. Przestraszony chłopak szybko ściągnął oficerki i zamienił się z żołnierzem na *walonki*.

Wszystko to działo się kilkanaście kroków od stodoły pani Matuszewskiej, pod którą bez butów i spodni leżał żołnierz niemiecki zabity w nocy 18 stycznia 1945 roku.

Kuświk wrócił w walonkach do ciotki, która dała mu stare buty wujka, a walonki włożyła do worka. Nie siedział już długo, wyszedł na drogę, by okazją wrócić do swoich gospodarzy pod Kalisz. W Uniejowie nikt go już więcej nie widział.

Takie wypadki często się zdarzały. Żołnierze radzieccy, którzy zatrzymywali się tu w obwodzie, potrafili ściągnąć z palca pierścionek albo z ręki zegarek. Dlatego nazywano ich zegarmistrzami. Bały się ich też polskie dziewczyny i kobiety. Nic więc dziwnego, że wielu naszych chłopaków poszło do lasu, by zasilić oddziały Abażura.

Już jesienią 1945 roku, przy zbiegu ulic Dąbskiej i Polnej, zatrzymał się samochód, a siedzący w nim żołnierze z orłami w koronie na czapkach śpiewali – *Ako wcu, automat ciężki do ręki weż, by z Polski zegarmistrzów zmięść*.

Władysław Szuszkiewicz

Z cyklu: Uniejowianie

Pierwszy czołgista z Uniejowa.

W żołnierskiej służbie 1952-1984r.

Mjr Józef Jaśkiewicz (1934-2020)

Oficer - żołnierz Wojska Polskiego – czołgista

Ź Uniejowa przez Poznań i Braniewo do Włocławka, to droga zawodowej służby wojskowej majora Józefa Jaśkiewicza, który urodził się w dniu 23 kwietnia 1934r. w Uniejowie. Zamieszkiwał przy ul. Dąbskiej 17 (obecnie Nr 31) z rodzicami- Piotrem i Janiną (z domu Szuszkiewicz) oraz siostrą Jadwigą.

Na wybór jego drogi życiowej miały wpływ przeżycia wojenne, zafascynowanie siłą ogniową czołgu jako nowoczesnego i skutecznego środka na polu walki w bitwie – wojnie oraz tradycje wojskowe w rodzinie. Bracia jego matki to żołnierze w wojnie 1939r.: plutonowy Józef Szuszkiewicz – podoficer rezerwy i podporucznik Kazimierz Szuszkiewicz (Szostkiewicz) – oficer, żołnierz zawodowy Wojska Polskiego. Pierwszy zginął jako bohater Ojczyzny pod Warszawą, a drugi walczył dalej w obronie Ojczyzny i przeżył II wojnę światową.

1. Nauka w Poznaniu.

Jesienią 1952r. Józef Jaśkiewicz miał ukończone 18 lat i postanowił być żołnierzem – czołgistą. Po raz pierwszy zakłada żołnierski mundur i zostaje szeregowym podchorążym Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu. Przez trzy lata zdobywa wiedzę wojskową, poznaje zasady sztuki wojennej oraz zapoznaje się z budową i prowadzeniem wozów bojowych, w tym czołgu oznaczonego T-34 (typ wykorzystany w polskim serialu wojennym pt. *Cztery pancerni i pies*).

Należał do wyróżniających się podchorążych i na zakończenie szkoły otrzymał wysoką ogólną ocenę. Wyszkolenie taktyczne, ogniowe i techniczne na czołgu T-34, zdobył na poligonie wojskowym w miejscowości Biedrusko w pobliżu Poznania. Po ukończeniu trzyletniej szkoły oficerskiej we wrześniu 1955r., został mianowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego w korpusie osobowym oficerów wojsk pancernych w grupie dowódczo-szta-

bowej oraz nadano mu kwalifikację mechanik – kierowca III klasy i wydano pozwolenie – prawo do prowadzenia czołgu oznaczonego T-34-85. Dwie ostatnie cyfry, to kaliber armaty – lufy tego czołgu – 85m.

2. Czołgista w Braniewie.

Pierwszym miejscem jego służby wojskowej był duży garnizon wojskowy, liczący pięć jednostek wojskowych – pułków, znajdujący się w Braniewie. W początkowych latach zamieszkania w Braniewie, oprócz wyczerpującej służby wojskowej, znalazł czas na wyrównanie poziomu wykształcenia i w 1961 r. zdał egzamin dojrzałości.

Najpierw służył w Pułku Zmechanizowanym na stanowisku dowódcy plutonu czołgów, a następnie w Pułku Czołgów Średnich. W stopniu porucznika zaczął dowodzić kompanią czołgów. Podlegał mu wówczas, pododdział wojska liczący 14 czołgów i 55 czołgistów, zgrupowanych w trzech plutonach i sekcja dowodzenia. W tym pułku był najlepszym młodym oficerem czołgistą w strzelaniu z czołgu w odległy cel.

W latach 1961 – 62, jako młody oficer, był świadkiem kryzysu polityczno – militarnego na świecie, zmierzającego do wybuchu kolejnej wojny. Dwa razy musiał założyć nieśmiertelnik na szyję i wprowadzić gotowość bojową pododdziału, pozostawiając w domu żonę z dwójką małych dzieci.



Podporucznik Józef Jaśkiewicz na czołgu T-34 w Braniewie. Fot. ze zbiorów autora

W 1964r. ma miejsce wydarzenie, związane z zagrożeniem życia por. Józefa Jaśkiewicza. Na ćwiczeniach taktycznych w okresie mroźnej zimy, prowadził kolumnę czołgów. Nagle pierwszy czołg, w którym się znajdował, zaczyna zsuwać się po lodzie przykrytym śniegiem, bokiem z wysokiego nasypu do zbiornika wodnego. Wieża czołgu, przebija lód i woda dostaje się do jej środka, gaśnie oświetlenie w jej wnętrzu. Załoga czołgu, nie mogąc wyjść przez klapy wieży, znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, będąc na dnie zbiornika. Poobijani młodzi czołgiści z poboru, po wywróceniu czołgu do góry dnem, nie wiedzą co zrobić. Wówczas tylko odwaga i opanowanie młodego porucznika Józefa Jaśkiewicza, wybawia załogę z nieuchronnej śmierci. Przywołał załogę do porządku, rozpalil zapalkę światła w środku wieży, po czym odnalazł i otworzył klapy wyjścia zapasowego, znajdującego się pod spodem czołgu. Po koleji czołgiści wyszli. Byli poobijani, ale uratowani przez ich dowódcę.

W niedługim czasie rozkazem personalnym został mianowany na stopień kapitana, a po przeszkoleniu uzyskał pozwolenie na prowadzenie czołgu nowej generacji oznaczonego T-54 A. Cały pułk czołgów średnich, wyjeżdżał corocznie w okresie zimowym na długie szkolenia taktyczne



Czołgiści na poligonie w Drawsku Pomorskim - kapitan Józef Jaśkiewicz w drugim rzędzie 5-ty od lewej (w białym kołnierzu). Fot. ze zbiorów autora



Major Józef Jaśkiewicz w budynku sztabu jednostki wojskowej we Włocławku. Fot. ze zbiorów autora

i ogniowe na największy poligon wojskowy w naszym kraju do Drawska Pomorskiego. Przetransportowanie 70 czołgów na odległość 350 km i załadunek ich na platformy kolejowe był poważnym zadaniem logistycznym, wymagającym dużej precyzji manewrowania czołgiem.

W Braniewie ppor. Józef Jaśkiewicz wspólnie z żoną Stanisławą (nauczycielką geografii) z domu Jaroszevska (1935 – 2015) założyli rodzinę. Z tego związku urodziło się dwóch synów: Krzysztof i Dariusz, którymi opiekowała się od dzieciństwa Władysława Jaroszevska z domu Rogowska (1909 – 1986). Przyjechała do Braniewa na parę miesięcy, aby pomóc odchowić wnuki, a tak ich pokochała, że została na zawsze. W Braniewie pięciosobowa rodzina zamieszkała na osiedlu wojskowym w jednopiętrowym domu oraz mieszkaniu po byłej rodzinie niemieckiej i oficerze Wehrmachtu. Ojciec, jako żołnierz - czołgista, przez 21 lat pełnił służbę wojskową w Braniewie. Był najlepszym nauczycielem i wychowawcą dla wielu młodych czołgistów, którzy przejęli po nim ciągłość doskonalenia i rozwoju wojsk pancernych. W 1976r. następuje nowy etap jego służby wojskowej. Po ukończeniu Wyższego Kursu Doskonalenia Oficerów, zostaje przeniesiony do wojsk inżynieryjnych. Z Braniewa - miasta defilad wojskowych, czołgistów i czołgów, piechoty zmotoryzowanej, artylerzystów i łącznościowców wyjeżdża w stopniu wojskowym majora do Włocławka.

3. Żołnierze z Włocławka – niezawodni w niesieniu pomocy ludziom.

W 1976r. major Józef Józefowicz zaczął służbę w Pułku Pontonowym na stanowisku zastępcy dowódcy batalionu. Głównym zadaniem tego pułku jest wykonanie przeprawy tj. szybkie zbudowanie mostu pontonowego w celu przejazdu i przemarszu dużej ilości wojsk lądowych na szerokich rzekach Polski w szczególności rz. Wisły.

Pułk Pontonowy systematycznie szkolił się na poligonowych ćwiczeniach inżynieryjno - technicznych. Wielokrotnie przychodził też z pomocą ludności cywilnej podczas ogłoszenia stanu klęski żywiołowej, a w szczególności powodzi. Na kartach historii tego pułku w najtrudniejszej walce z żywiołem zimy stulecia w 1979 r. zapisał się również mjr Józef Jaśkiewicz z podległymi mu żołnierzami z Włocławka i Torunia. Pomimo skrajnie trudnych warunków pogodowych wojsko (kilkuset żołnierzy pod jego dowództwem) szybko przywróciło przejezdność dróg i tras kolejowych do KWB Konin oraz elektrowni Adamów i Pątnów. Ponadto żołnierze ofiarnie pomagali służbie drogowej, kolejarzom i pracownikom tej kopalni i elektrowni w zwalczaniu skutków żywiołu zimowego. Dowozili samochodami ciężarowy-

mi do pracy na odkrywkach górników oraz rozładowywali zamrożony węgiel brunatny na placach rozładunkowych elektrowni. Pomogli również konińskiej bazie PKS. Dysponując ciężkim sprzętem wyciągnęli z zasp 70 autobusów, które utknęły na trasach. Pomoc wojska spotkała się z dużym uznaniem przez lokalną społeczność Konina i okolic.

Kiedy od tamtej klęski żywiołowej minęły zaledwie trzy lata, Pułk Pontonowy znowu przyszedł z pomocą. W miesiącach styczeń - marzec 1982r. ratował mieszkańców oraz ich dobytek z zagrożonych terenów w największej w Polsce katastrofalnej powodzi, spowodowanej zatorem lodowym na zbiorniku wodnym pomiędzy Włocławkiem i Płockiem, przerwaniem zapór bocznych na zbiorniku i wałów rzeki Wisły w Płocku oraz zalaniem wodą lewobrzeżnej części Radziwia - miasta Plocka. W trakcie powodzi został uszkodzony jedyny most stały kolejowo - drogowy, łączący oba brzegi Wisły w Płocku. Pułk szybko zbudował przeprawę przez rzekę Wisłę i połączył mostem pontonowym dwa jej brzegi, aby umożliwić sprawne funkcjonowanie, tak dużego miasta. Na dowódcę tej niełatwej logistycznie, przeprawy mostowo - pontonowej w Płocku, wyznaczono mjr Józefa Jaśkiewicza, który wraz z żołnierzami przez wiele miesięcy dbał o jej utrzymanie, aby służyła ludności cywilnej.

4. Od szeregowego podchorążego do stopnia wojskowego majora.

Przedstawiony przebieg zawodowej służby wojskowej mojego ojca, to opowieść o spełnieniu marzeń 18 - letniego młodzieńca, który pochodził z małego miasta, jakich wiele w Polsce. Chciał prowadzić i dowodzić czołgiem, takim samym jakie w styczniu 1945 roku wjechały do Uniejowa i przepędziły Niemców oraz zakończyły cierpienia mieszkańców jego rodzinnego miasta. Zapragnął być żołnierzem czołgistą i został nim w wieku 21 lat. Miał też ku temu zawodowi odpowiednie predyspozycje: żelazne zdrowie, odwagę, siłę i sprawność fizyczną, zdolności intelektualne do nauki wielu przedmiotów wojskowych, pozwalających zdobyć wiedzę i doświadczenie wojskowe oraz zamiłowanie do żołnierskiego munduru i wojska.

Mój ojciec był spełnionym dowódcą pododdziału czołgów. W kolejnych latach zmieniał stanowiska dowódcze i awansował na kolejne stopnie oficerskie. Z tym związana była coraz większa odpowiedzialność za podwładnych mu żołnierzy, wyszkolenie, sprzęt wojskowy, broń i amunicję. Dużą uwagę przywiązywał do bytu żołnierzy w jednostce wojskowej tj. zakwaterowania, wyżywienia i umundurowania; wów-

czas odbywających dwuletnią zasadniczą służbę wojskową i pochodzących z powszechnego poboru. Zakładał również kluby żołnierskie, aby żołnierze po zajęciach wojskowych mieli gdzie spędzić wolny czas. Był zasłużonym żołnierzem, który miał uznanie wśród dowódców pułków, w których służył. Posiadał osobowość o cechach przywódczych, co ułatwiało mu sprawne dowodzenie żołnierzami. Za rzetelne pełnienie żołnierskiej powinności i osiągnięcia w służbie był wielokrotnie doceniany i wyróżniany zarówno przez władze wojskowe oraz cywilne.

Jednak 32 - letnia zawodowa służba wojskowa mojego ojca, to trudny i niełatwy okres w jego życiu. Przypadła na długi okres tzw. zimnej wojny, wyścigu zbrojeń przeciwstawnych mocarstw militarnych, radykalnych przemian społeczno-politycznych w powojennej Polsce, co miało również wpływ na jego życie zawodowe i rodzinne. Często było tak, że każdego dnia dłużej przebywał w jednostce wojskowej niż w domu. Było to związane również z ciągłym nadzorem nad podległymi mu młodymi żołnierzami dwuletniej zasadniczej służby wojskowej, którzy wówczas musieli przebywać na stałe w koszarach.

Coroczne wyjazdy na długie zimowe poligony ze strzelaniem z ostrej amunicji czołgowej i broni osobistej żołnierzy powodowały dłuższą rozłąkę z najbliższą rodziną. Jednak nigdy nie narzekał na trud żołnierskiego życia. Miał zamiłowanie do żołnierskiego munduru, ceremoniału wojskowego i wojsk pancernych. W mundurze wojskowym przechodził większość swojego dorosłego życia. Nie przejawiał zainteresowania do noszenia ubrań cywilnych. Jego pasją było strzelanie z broni strzeleckiej. Posiadał własny karabin snajperski z lunetą. W swoim długim i udanym życiu rodzinnym, doczekał się dwóch synowych: Maryli (z domu Gawinecka) i Ewy (z domu Żmuda) oraz dwóch wnuków: Łukasza i Mateusza, a później ich ślubów Łukasza z Magdą (z domu Mrozowicz) i Mateusza z Agnieszką (z domu Wasilewska) oraz prawnuka Tymka w Toruniu.

Z wojska odszedł jako zasłużony oficer starszy w stopniu majora. Swoją wiedzę wojskową wykorzystywał nadal w zakresie obronności. Został Komendantem trzech po kolei Oddziałów Obrony Cywilnej w Brześciu Kujawskim i Włocławku. Następnie pracował w Miejskim Inspektoracie Obrony Cywilnej oraz do końca 1995 r. prowadził sprawy obronne w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym we Włocławku. Jednocześnie był aktywny społecznie w Zarządzie Rejonowym we Włocławku na rzecz Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Zgodnie z ceremoniałem wojskowym brał udział w asyście wojskowej i wygłaszał przez 20 lat mowy pogrzebowe na pogrzebach żołnierzy zawodowych.

O wojsku mówił i myślał do ostatnich dni swojego ziemskiego życia. Zmarł nagle jak żołnierz na polu bitwy w dniu 22 listopada 2019r.; w przypadającą tego

Józef Jaśkiewicz z żoną Stanisławą na tarasie zamku w Uniejowie. Będąc oboje na emeryturze często odwiedzali Uniejów, wypoczywając na ul. Dąbskiej 31. Fot. ze zbiorów autora

dnia uroczystość katolicką - Chrystusa Króla Wszechświata, przeżywszy 86 lat. Pogrzeb odbył się w obrządku katolickim i z ceremoniałem wojskowym. Został pochowany we wspólnej mogile z żoną na cmentarzu komunalnym we Włocławku. Na parę miesięcy przed śmiercią, zdążył odebrać najwyższe odznaczenie związku za wieloletnie zasługi - Krzyż Złoty z Gwiazdą, nadany mu przez Związek Żołnierzy Wojska Polskiego - Zarząd Główny w Warszawie.

Mój ojciec był nie tylko wzorowym żołnierzem, ale również uczynnym człowiekiem. Przychodził w potrzebie wielu ludziom, często narażając swój status zawodowy. Drzwi naszego domu były otwarte dla osób poszukujących pomocy ojca w trudnych swoich sprawach. Pamiętam, że w Braniewie odbywali dwuletnią zasadniczą służbę wojskową także młodzi mężczyźni z Uniejowa. Przychodzili oni do naszego mieszkania i zawsze mogli liczyć na pomoc.

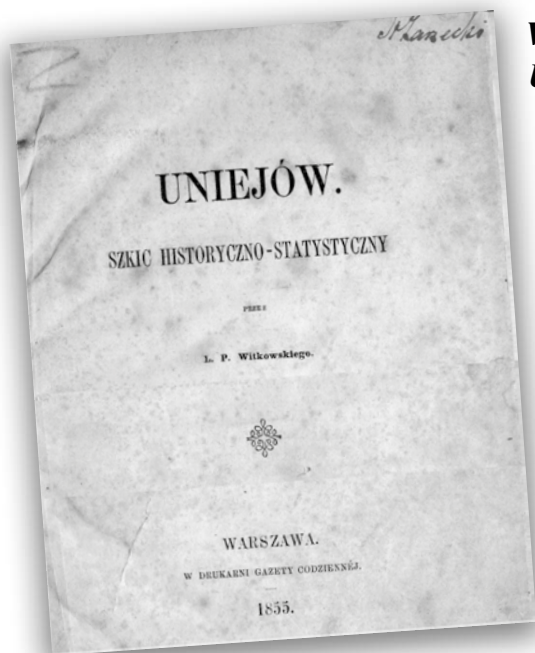
Mjr Józef Jaśkiewicz był **pierwszym oficerem czołgista - żołnierzem zawodowym z Uniejowa**. Być może, ktoś z młodych mężczyzn poszedł w jego ślady i też został czołgista. Pragnąłbym się spotkać z tym żołnierzem zawodowym. Poprzez wspomnienie mjr Józefa Jaśkiewicza najbliższa rodzina żegna jego znajomych, przyjaciół, koleżanki, kolegów oraz sąsiadów z ul. Dąbskiej w szczególności serdeczną i pomocną Barbarę Zwolińską oraz inne osoby, które również go znały, mieszkańcy Uniejowa. Niech pozostanie w pamięci uniejowian.

*ppor. mgr inż. Dariusz Andrzej Jaśkiewicz
Warszawa, dnia 7 lutego 2022r.*



Witkowski Leszek Paweł

Uniejów. Szkic Historyczno-Statystyczny; 1855r; Warszawa



Początkowe założenie zamku ginie w mgle wiekowej. Wspominają jednak dzieje, że zamek ten oparł się jeszcze w roku 1331 najezdniczemu Krzyżowcom, musiał więc być już wtedy obronny i spory.

Wkrótce potem wystawił Skotnicki arcybiskup gnieźnieński na odwiecznych fundamentach już zniszczonego, nowy, wspaniały i obronny zamek.

W nimto, jako w miejscu obronnym, składali arcybiskupowie gnieźnieńscy swoje skarby. Nie zdołało to ich przecież uchronić od łupieztwa. Najprzód roku 1381 Bernard brat Pełki z Grabowa, plebana kurzelewskiego, zdobył po śmierci brata swego zamek w Uniejowie, złupił skarby arcybiskupie i nie ustąpił z zamku aż mu Jan Suchy-wilk arcybiskup gnieźnieński przyrzekł, że poszukiwać na nim zabranych rzeczy nie będzie.

Postępek ten Bernarda tein więcej godzien był surowej kary, że miał sobie przez arcybiskupa powierzony dozór tego zaniku i miał powody familijnej dla Jana arcybiskupa wdzięczności; który nawet w obronie probostwa łączycykiego dla brata jego Pełki z Grabowa miał przykre dla siebie zatargi z Ziemowitem książęciem mazowieckim. Arcybiskup jednak dotrzymał obietnicy i zabranych rzeczy na Bernardzie nie poszukiwał.

Podczas wojny szwedzkiej, za Jana Kazimierza doznał zamek uniejowski tegoż samego losu.

Zamek ten rozmaicie przebudowywali arcybiskupi gnieźnieńscy, szczególnie zaś jego upiększeniem zajmowali się: Wężyk i Maciej Lubieński.

Temuto ostatniemu zawdzięcza Uniejów, krom przebudowania zamku, zupełne odnowienie i upiększenie kościoła Panny Maryi, co zaświadcza herb Pomian na sklepieniu umieszczony, oraz jego cyfra.

Maciej Lubieński arcybiskup, syn Świętosława i Barbary z Zapolic, z niższych stopni kapłaństwa i regensa kancelaryi, został proboszczem miechowskim Stróżów grobu Chrystusa, których regułę przyjął; potem od Grzegorza XV biskupem chełmińskim, od Urbana VIII poznańskim, dalej kujawskim, nakoniec mianowanym został za Władysława IV arcybiskupem, prymasem i księciem. Między ludem długo się zachowała pamiątka cnót jego i świątobliwości, tak dalece, że go za błogosławionego uważano. Sprawował on rządy najwyższe w Polsce w czasie bezkrólewia po śmierci Władysława IV, a później Jana Kazimierza królem namięcił. Umarł w Łowiczu dnia 15 września 1652 r., pochowanym został w Gnieźnie, w czternastej z porządku kaplicy w katedrze, gdzie ma pomnik.

O tymto arcybiskupie powiedział Urban VIII papież: „In Polonia multi sunt praelati, solus Mathias est Episcopus”.

W końcu ostatniego stulecia zamek uniejowski prawie zupełnie zniszczonym został przez wojny krajowe. W roku 1848 wyrestaurował go znów Alexander hrabia Toll, dzisiejszy donataryusz Uniejowa.

Pomimo jednak odnowienia, smutny dziś widok zwałiska przedstawia uniejowski zamek, do którego zrysonanych wiekiem murów, niebardzo przypadają świeżo dodane niby chińskie dachy, i ta odwieczna prymasów naszych siedziba, wygląda dzisiaj niby jejmość podeszła z pomarszczony twarzą, co skroń swą w dziewicze jeszcze przybiera stroiki.

Piękny był to jednakże dawniej budynek, majestatyczny i obronny; rozległe kiedyś jego ściany wiankiem zalegały zamkowe wzgórze, wysoka baszta panowała okolicy i wązkiemi otwory patrzyła daleko, w kraj rozległy, ponad nizkie strzechy i zielone lany aż gdzieś na krańce widnokręgu.

U stóp jego płynie kręta Warta, a za rzeką i mostem, wśród drzew cienistych biejeją domki Uniejowa.

Patrząc dziś na zwałiska zamkowe, z każdej rysy, z każdego odpadłego głazu chciałbyś wyczytać choć jeden wiersz przeszłości; snuje się po wyobraźni jakaś powieść, to znów krwawy dramat: najazdy Krzyżaków, Tatałów, Szwedów i hajdamaków z kolei rozwijają się w myśli.

Śród tych zrujnowanych murów zamglona czasu opona zdaje się z przeszłych opadać wieków: inne widzisz życie, innych ludzi, inne gmachy, i zdaje ci się słyszeć pod Wysokiem zamku sklepieniem chrzęst stali i zbrojnej stopy ciężkie odgłosy!..

**Fragment wybrała
Urszula Urbaniak**

Edward Raczyński, rycina zamku uniejowskiego z 1843 roku. Ze zbiorów TPU



KUCZKI – WIEŚ, KTÓRA ZNALAZŁA SIĘ W SŁUCHOWISKU

Sąsiadka Grażyna codziennie przemierza rowerem drogę z Uniejowa do Kuczek. I coś w tym niezwykłego? – zapytałby niejeden. Niezwykłość pojawia się wtedy, gdy wypchnięci z szaleńczego pędu, niejako zmuszeni do zatrzymania, jesteśmy w stanie zobaczyć i przyjąć piękno małych światów oraz pochylić się nad magią chwil, z których utkana jest nasza przestrzeń.

Jak wiele tych cudowności wokół, kolejny raz przypomniała dr Elżbieta Wysakowska-Walters, gdy 2 kwietnia br. pojawiła się w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, by właśnie tu, w wąskim gronie osób pozytywnie zakręconych sztuką współczesną, celebrować otrzymanie dyplomu doktorskiego. Uczestnicy spotkania wyposażeni w słuchawki i smartfony, podążając za głosem Małgorzaty Białek, poddani zgrabnym dźwiękom Erwina Jeneralczyka, mieli okazję znaleźć się w znanych miejscach ziemi kuczowskiej. Czasoprzestrzeń była nieodgadniona, potrafiła przerzucić podróżników w nieprzewidywalne miejsca i czasy, nawet na dno ich duszy. A tam w dźwięku ciszy, jak zapisał jeden z gości: spokój – niepokój, tworzenie – zagłada, życie – śmierć, miłość – cierpienie, samotność wśród tłumy, cisza w hałasie, porządek w chaosie (...).

Było wzruszająco, było zabawnie, było groźnie, było zaskakująco, było niecierpliwie...pełna gama doznań, a każde z nich niezbędne (na końcu artykułu spisana na gorąco notka).

Zanim zaproszę Cię, Czytelniku, do pochylenia się nad słowami autorki projektu, kilka słów o niej:

Wysakowska-Walters absolwentka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.



Zdjęcie Elżbiety Wysakowskiej-Walters (zb. własne)

„Artystka posługuje się różnymi mediami, często łącząc te tradycyjne z nowymi. W pracy artystycznej kieruje się oszczędnością i subtelnnością. W swoich pracach, odnosi się do różnych zagadnień z pogranicza nauki o języku, neurobiologii, biologii i psychologii. Jest wnikliwą badaczką procesu twórczego, a szczególnie interesuje ją to, co zmienne: doświadczenie i eksperymentowanie. Spizyja jej niepokój i nieznanie. Jest zawodowym wółczęgą i poszukiwaczem. Wysakowska / Walters lubi pozostawiać swoje prace ukryte w mieście, przeznaczając je dla przypadkowych przechodniów.

Obecnie jest pracownikiem dydaktyczno-badawczym na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Intermediów. Mieszka i pracuje w Krakowie, niezmiennie kocha Kuczki.”

Joanna Wicherkiewicz

NUDA NIEPOKÓJ GNIAJĄCE JABŁKA TO SŁUCHOWISKO INNE NIŻ WSZYSTKIE

Ale zanim zaczniecie własne podróże z Nudą Niepokojem i Gnijącymi Jabłkami, proszę sprawdźcie:

Szerokość geograficzną: 52° 00' 33.00" N

Długość geograficzną: 18° 44' 28.79" E

Kuczki – mała wieś w woj. łódzkim. To tam od 28/10/2014 do 30/09/2018 pracowałam nad swoim doktorem, którego efektem jest to słuchowisko.

Fuller pisał, że wszyscy jesteśmy pasażerami wielkiego statku kosmicznego o nazwie Ziemia. Raz po raz wracając do jego słów, pomyślałam, że statek matka zazwyczaj ma jeszcze małe kapsuły podróżnicze. Zasiadłam więc za sterami mojej, żeby poznać bliżej miejsce, które stało się moim domem na czas eksperymentu – wieś Kuczki i jej okolice. Intuicja podpowiadała mi, że tylko w napięciu między przestrzenią a mną znajdę odpowiedź na pytanie-kim jestem, jak tworzę, co widzę. Wszystko zaczęło się od artykułu Alice Flaherty. Flaherty zajmuje się badaniem wpływu aktywności ścieżek dopaminergicznych w systemie lim-

bicznym na poziom twórczy. Inspirując się jej badaniami, postanowiłam sprawdzić na sobie relację między stopniowym pobudzeniem wszystkich obszarów mózgu a stanem inkubacji. Pracę podzieliłam na trzy etapy.

W pierwszym etapie, który trwał od 28/10/2014 do 17/02/2017, wzięłam pod lupę nie tylko własną fizjologię i cykle, ale również metodycznie szukałam sposobów na pobudzanie uwagi i wyobraźni. Był to czas wielu mikro-badań na sobie, obserwacji i współpracy z innymi. Następnym etapem był okres inkubacji, który trwał od 28/02/2017 do 15/03/2018. W tym okresie zajmowałam się wyłącznie codziennością, a pomysły i olśnienia trafiały do notatek. Ostatni etap, czyli okres od 15/03/2018 do 30/09/2018, okazał się niezwykle ważny, choć wstępnie nie miałam pojęcia, co po nim mogłabym oczekiwać. Z perspektywy czasu, myślę, że erupcja uwolnionego robienia, była niezwykle chaotyczna, ale również fascynująca. Potrzebowałam kolejnych dwóch lat, żeby to, co się wydarzyło opisać; żeby znaleźć mój sposób na opowiedzenie tej historii. Koniec eksperymentu to data wyjazdu z Kuczek. 1 października 2018, rozpoczęłam pracę na Wydziale Intermediów ASP Kraków.

Piękno Kuczek, przyrody, która otula tę miejscowość, liczenie gwiazd na niebie, które wyjątkowo cieszą oczy no-



Fotografia artystyczna wsi Kuczki - autorstwa Elżbiety Wysakowskiej-Walters

cą, sarny, pożar lasu z roku 1994, wyspa nudy – wszystko to istniało i znalazło drogę wprost do słuchowiska. Było wspomnieniem albo opowieścią, albo bezpośrednim doświadczeniem.

Słuchowisko, które Wam przekazuję, jest moim darem, metodą na rozwijanie relacji ze sobą i własnym umysłem. Nuda Niepokój Gnijące Jabłka jest jedną z wielu możliwych ścieżek ćwiczenia wolności i niezależności myślenia. Biorąc udział w słuchowisku, przeniesiecie się do wewnątrz siebie, żeby na koniec wrócić i podzielić się wrażeniami z podróży.

Kilka praktycznych wskazówek:

Słuchowisko jest podzielone na trzy etapy podróży. Oto stajesz się podróżnikiem po trzech nieznanach łąkach – po Archipelagu Niepokoju, Wyspie Nudy i Rafie Gnijących Jabłek.

Będzie Ci towarzyszyć w podróży Głos. Słuchaj go uważnie, wykonuj kolejne polecenia. Nie wstydz się. Tak wiem, jesteście dorośli, ale na tę godzinę proszę, żebyście obudzili w sobie dziecięcą radość zabawy. Szczególnie, że tekst słuchowiska jest skonstruowany tak, żeby pobudzać poszczególne obszary mózgu i stopniowo prowadzić Cię do 30 minutowego fragmentu wyciszenia.

Kiedy Głos skończy Poemat do Czarnej Dziury w Kosmosie, rozpocznie się 30-minutowe dryfowanie po kosmosie. To wówczas będzie do Ciebie przychodzić najwięcej myśli, planów, może pojawić się irytacja. Postaraj się położyć i wykorzystać ten czas re-start. Twój mózg potrzebuje takiego nic-nie-robienia. Bez niego nie może się sprawnie regenerować.

Kiedy skończysz podróż koniecznie opowiedz komuś o swoich odkryciach, wrażeniach, odczuciach i podziel się słuchowiskiem.

Co potrzebujesz?

Słuchawki; telefon lub tablet z dostępem do internetu z zainstalowaną aplikacją do skanowania kodów QR (np.: Quick Scan-OR Code Reader, Lightning QRcode Scanner). Zeskanuj kod i posłuchaj słuchowiska.



Zapraszam do dołączenia do grupy na FB: <https://www.facebook.com/groups/675076383818574>

Znajdziecie linki, ciekawostki i trochę kuchni projektu.

A ta grupa powstała po to, żeby ułatwić ściąganie i dzielenie się słuchowiskiem z innymi. Bo Nudą Niepokojem i Gnijącymi Jabłkami można i trzeba się swobodnie dzielić.

Elżbieta Wysakowska-Walters

MOJE REFLEKSJE

Z PODRÓŻY PO ARCHIPELAGU NIEPOKOJU, WYSPIE NUDY I GNIJĄCYCH JABŁKACH

- Bywam często na dnie swojej duszy, ale okazuje się, że bywam dość powierzchownie.
- Jesteśmy ulepieni z pytań. Będąc dziećmi wyrzucamy z siebie setki pytań, oczekując odpowiedzi z zewnątrz. W dorosłości sami szukamy odpowiedzi, sami budujemy kompas... Idziemy... Milczenie też jest pytaniem.
- 2 kwietnia dzięki fantastycznej osobie Ela Wysakowska-Walters przebyłam dwie ścieżki - do wewnątrz i na zewnątrz. Wątki łączyły się i oddalały, ale współistniały w niespokojnym, lotnym układzie. Było jezioro pytań i morze ciszy - co łatwiej znieść?
- Dzięki Eli stałam się częścią pracy doktorskiej - cudowne doświadczenie. Dziękuję.
- Zapraszam Was do tej niesamowitej przygody. Idźcie i oczyszczajcie swoją drogę z patyków i kamieni, upadajcie i wstawajcie, trzymajcie stabilnie swój kawałek nieba. Każda podróż ma swój zbawienny koniec - nasycenie i brak pełni.

Joanna Wicherkiewicz

Z cyklu: Sołectwa w gminie Uniejów...tam gdzie rządzi kobieta

MONIKA MRUK - SOŁTYS WSI GÓRY

Andrzej Zwoliński - Bycie sołtysem to nie mała odpowiedzialność i duża presja. Dlaczego zdecydowała się Pani podjąć to wyzwanie?

Monika Mruk - Nigdy nie przypuszczałam, że będę sołtysem naszej wsi. Było dla mnie wielkim zaskoczeniem, kiedy mieszkańcy zaproponowali moją kandydaturę na sołtysa. Spośród trzech kandydujących uzyskałam największą ilość głosów i tym samym zgodziłam się podjąć tak ważnej funkcji. Kieruję podziękowania dla mieszkańców, którzy obdarzyli mnie zaufaniem.

Od kiedy stoi Pani na czele swojej wsi?

Jest to moja pierwsza kadencja. Pełnię funkcję sołtysa od stycznia 2019 r. Góry to niewielka, bardzo spokojna wieś, otoczona polami, łąkami i lasami, położona w Dolinie Rzeki Warty, na obszarze "Natura 2000". Występuje tu różnorodna roślinność i wiele gatunków zwierząt. Całe sołectwo liczy 119 mieszkańców, w tym; 51 mężczyzn, 51 kobiet i 17 dzieci. Góry dzieli się na kolonie: Biała Górka, Grabowa, Myszki i Sowiniec. Większość mieszkańców wsi to rolnicy zajmujący się produkcją zwierzęcą (bydło, drób) i roślinną z uprawą tradycyjnych zbóż oraz kukurydzy przeznaczonej na kiszonki i ziarno.

Przez Góry przemieszczą się dużo turystów, spacerujących z kijkami (nordic walking) i podziwiających piękny krajobraz wsi. Spotykamy też biegaczy i osoby uprawiające turystykę rowerową. We wsi znajduje się aż 7 kapliczek przydrożnych; przy głównej asfaltowej drodze i przy odchodzących od niej licznych drogach bocznych.

Praca sołtysa najczęściej kojarzona jest ze zbieraniem podatków, a tymczasem obejmuje wiele różnych obowiązków. Czyż więc zajmuje się współczesny sołtys?

Współczesny sołtys jest osobą zaangażowaną i aktywną społecznie. Praca sołtysa polega między innymi na zbieraniu podatków, ale również ma on obowiązek informowania mieszkańców o wszystkich ważnych sprawach, które ich dotyczą. Poza tym bierze udział w różnych uroczystościach, reprezentując sołectwo na zewnątrz, uczestniczy w sesjach Rady Miejskiej, zebraniach gminnych i sołeckich. Sołtys zwołuje zebrania wiejskie, organizuje spotkania oraz aktywizuje mieszkańców do podejmowania inicjatyw na rzecz wsi i nie tylko.

Umiejętność budowania dobrych relacji to jedna z kluczowych cech dobrego sołtysa. Jak układa się Pani współpraca z lokalnym samorządem?

Jestem zadowolona ze współpracy z lokalnym samorządem. Pan Burmistrz Józef Kaczmarek, pracownicy Urzędu oraz Rada Miejska w Uniejowie chętnie służą pomocą i okazują wsparcie. Bardzo im za to dziękuję.

Mieszkańcy oczekują od sołtysa skuteczności rozwiązywania problemów i zaspokajaniu ich potrzeb. Jakie inwestycje udało się zrealizować?

Dzięki pomocy Pana Burmistrza oraz pracowników Urzędu Miasta otrzymaliśmy od marszałka Grzegorza Schraibera z budżetu Województwa Łódzkiego grant na budowę placu zabaw, który znajduje się przy OSP Góry. Jest to wymarzone miejsce dla naszych najmłodszych mieszkańców. Dzieci mogą przyjść, pobawić się, a także



Monika Mruk - sołtys wsi góry (zb. własne)

mają bezpieczne miejsce na aktywne spędzenie czasu wolnego. Przy współpracy z Panem Burmistrzem, radnym Markiem Cybulskim, druhami OSP Góry i mieszkańcami wsi pozyskaliśmy środki finansowe z przeznaczeniem na remont remizy. Do tej pory, dzięki zaangażowaniu mieszkańców skuto tynki i położono nowe, wymieniono instalację elektryczną, zakupiono nowe drzwi oraz oświetlenie, zalano również posadzkę i pomalowano ściany. Dziękuję bardzo strażakom oraz mieszkańcom naszego sołectwa, którzy w czynie społecznym pomogli w remoncie remizy.

Jakich zmian w sołectwie mogą spodziewać się mieszkańcy Gór?

W planach jest termomodernizacja strażnicy, a także remont niektórych dróg znajdujących się w naszej wsi. Stawiam na dalszą integrację mieszkańców poprzez ich udział we wspólnych imprezach. Powodzeniem cieszy się Dzień Kobiet, ognisko Jana. Po dłuższej przerwie w 2019 roku zmobilizowaliśmy się do udziału w Turnieju Wsi. Nasza drużyna znalazła się wtedy na podium, zajmując III miejsce.

Kobieta sołtys przyciąga uwagę i wzbudza zainteresowanie. Co może Pani powiedzieć o sobie?

Jestem szczęśliwą żoną i matką trzech synów, którzy wspierają mnie w moich działaniach. Zawsze lubiłam udzielać się społecznie, pomagać innym i służyć im dobrą radą. Z racji pełnionej funkcji publicznej jestem dostępna dla wszystkich ludzi. Umiem słuchać i porozumieć się ze wszystkimi, staram się łączyć ludzi i integrować ich, a nie dzielić. Motywuję mieszkańców do wspólnych działań. Jestem otwarta na nowe pomysły dotyczące wsi oraz dalszą współpracę z władzami gminy.

Dziękuję za rozmowę. Życzę Pani i mieszkańcom wsi Góry dalszego rozwoju i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Andrzej Zwoliński

GÓRY - WIEŚ WŚRÓD PÓL, ŁĄK I LASÓW



Zadbane przystanek - wizytówka miejscowości (fot. Andrzej Zwoliński)



Jedna z siedmiu kapliczek usytuowanych na terenie wsi (fot. Andrzej Zwoliński)



Główna droga asfaltowa biegnąca przez wieś (fot. Andrzej Zwoliński)



Plac zabaw, znajdujący się w sąsiedztwie budynku OSP, przygotowany w ramach grantu z budżetu Województwa Łódzkiego (fot. Monika Mruk)



Gminny Turniej Wsi rozegrany 17 lutego 2019 r. w Wilamowie. W rękach p. Sołtyś dokument nagrody pieniężnej za III miejsce. Mieszkańcy otrzymali również brązową miotłę i specjalne podziękowanie za udział (fot. Michał Kubacki-www.uniejow.net.pl)

Z MONOGRAFII - PARAFIE W GMINIE UNIEJÓW

Wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa dwutomowa monografia pt.: „Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki” zawiera historię wszystkich miejscowości należących do gminy Uniejów.

W tomie II, na stronach 531-642, w podrozdziale „Aktywność społeczna w parafiach w gminie Uniejów” (pod red. Marka Jabłońskiego) umieszczono mapki czterech parafii (patrz tu s. 26), które pokazują, że każda z nich wykracza poza obszar gminy Uniejów.

Parafia Uniejów - poza miastem Uniejów należą do niej wsie z trzech gmin.

Z obszaru gminy Uniejów: Czekaj, Czepów, Felicjanów, Łęg Baliński, Kuczki, Orzeszków, Orzeszków -Koloniam, Ostrowsko, Skotniki, Wieścice, Wola Przedmiejska.

Z obszaru gminy Poddębice: Balin, Dominikowice, Kobylniki, Piotrów, Szarów.

Z obszaru gminy Wartkowice: Biernacice, Bronów, Bronówek, Konopnica, Polesie, Zacisze, Zalesie.

Parafia Spycimierz obejmuje wsie z trzech gmin.

Z obszaru gminy Uniejów: Człopy, Spycimierz, Spycimierz-Koloniam, Zieleń.

Z obszaru gminy Dobra: Kaczka.

Z obszaru gminy Poddębice: Leśnik.

Parafia Wielenin obejmuje wsie z trzech gmin.

Z obszaru gminy Uniejów: Brzeziny, część Czepowa (dawny Czepów Górny), Dąbrowę, Hipolitów, Kozanki Wielkie, Pęgów, Roźniatów, Roźniatów-Koloniam, Stanisławów, Wielenin, Wielenin-Koloniam, Zaborów.

Z obszaru gminy Świnice Warckie: Ładawy, Stemplew, Tolów.

Z obszaru gminy Wartkowice: Światonia, Wólki, Żelgoszcz.

Ponadto mieszkańcy północnej części Roźniatowa (przysiółki: Kozia Nóżka, Mazury, Pieńki, Sachalin) i część mieszkańców Roźniatowa-Kolonii należy do parafii Chwałborzyce.

Parafia Wilamów obejmuje wsie z dwóch gmin.

Z obszaru gminy Uniejów: Brzozówka, Góry, Lekaszyn, Wilamów.

Z obszaru gminy Dąbie: Augustynów, Cichmiana, Krzykosy.

Podrozdział „Aktywność społeczna w parafiach gminy Uniejów” wskazuje nie tylko na uczestnictwo mieszkańców danej parafii w życiu religijnym. To też funkcjonowanie placówek oświatowych, jednostek OSP i działających przy nich orkiestrach dętych. To również działalność Kół Gospodyń Wiejskich, zespołów muzycznych, śpiewaczych, chórów oraz wielu stowarzyszeń.

Zachęcam do zapoznania się z najnowszą monografią. Z dumą przekazujemy zapisaną naszą wspólną historię, tradycje i dokonania, pamiętając o tym, że... „Przemijają wieki, umierają pokolenia, a zostaje dusza ludzi i czasów żyjąca w księżce”.

Urszula Urbaniak

MONOGRAFIA „MIASTO UNIEJÓW I REGION SPYCIMIERSKO-UNIEJOWSKI POPRAWZ WIEKI”

Gdy piszę ten tekst, minęło niespełna półtora miesiąca od uroczystej promocji dwutomowej monografii pt. „Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki”, powiązanej z jubileuszem 30-lecia Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

Chciałbym przy tej okazji podziękować pani Urszuli Urbaniak za zaproszenie, niestety nie mogłem być na tej wspaniałej uroczystości, choć byłem żywo zainteresowany postępem prac przy redagowaniu i druku tej monografii. Chciałbym również w tym miejscu podziękować wszystkim tym, którzy do powstania monografii się przyczynili. Nie będę ich tutaj wymieniał, zachęcam za to do zakupienia książek i samodzielnego sprawdzenia o kim mówię.

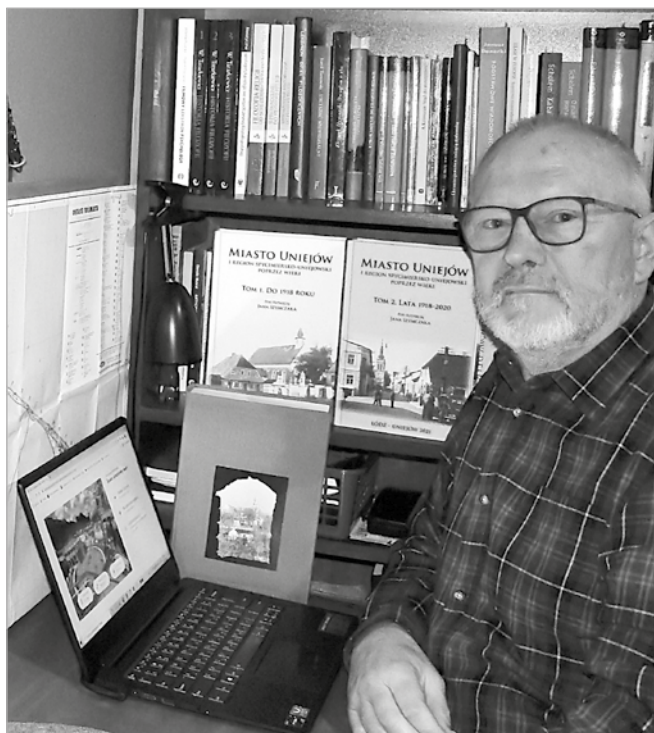
Od ponad pięćdziesięciu lat mieszkam poza Uniejowem, ale tu w Uniejowie są moje korzenie. Tutaj się urodziłem, tutaj chodziłem do przedszkola, do szkoły podstawowej, do kościoła, do kina. Tutaj wraz z koleżankami i kolegami spędzaliśmy swoje dzieciństwo nad rzeką Wartą, pod murami zamku, w otaczającym go parku.

Wszędzie było nas pełno w mieście, w okolicznych lasach, na „piochach” (kto pamięta- ten wie), na starej stajni. Nawet na cmentarzu czy „cmentarzyku” (miejscu, gdzie kiedyś stał drewniany kościółek) oraz przy „cerkiewce” w lesie pod Uniejowem. Wszystkie te miejsca przez lata zmieniły się, ale pamięć o nich i o tym, co się z nimi wiązało pozostanie.

Dzisiaj w Uniejowie żyje ponad trzy tysiące mieszkańców a następne cztery tysiące w 30 sołectwach na terenie gminy. Łącznie w całej gminie znajdują się między innymi trzy szkoły podstawowe, cztery parafie, strażnice OSP i inne obiekty czy organizacje służące miejscowej ludności, jak Ochotnicze Straże Pożarne (w tym te ujęte w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym).

W Uniejowie jest przedszkole, Dom Kultury, Biblioteka, działa Uniwersytet Trzeciego Wieku, wiele organizacji i stowarzyszeń, których nawet nie jestem w stanie wymienić. Ten dzisiejszy Uniejów to zupełnie inne miasto, niż to zapamiętane z dzieciństwa. Jednak tamto miasto, moje miasto z dzieciństwa było i będzie dla mnie zawsze najważniejsze, najpiękniejsze, najbardziej bliskie sercu. Dzisiejszy Uniejów natomiast jest dla mnie powodem do dumy i wiele osób wśród których aktualnie żyję, a które nigdy wcześniej o Uniejowie nie słyszało już wie, że jest takie miasto, gdzie się znajduje i z czego słynie. Jest w tym także mój skromny udział.

Wracając do monografii. Pierwsze, jednotomowe wydanie, w płóciennej brązowej oprawie wraz z medalem wybitym na 700-lecie miasta Uniejowa



Tomasz Olczyk - autor tekstu (fot. zb. własne)

otrzymałem w prezencie od mojej mamy. Aktualne, nowe dwutomowe wydanie zajęło poczesne miejsce na półce obok tego pierwszego. W taki sposób wysiłek osób dokumentujących historię Uniejowa został spięty klamrą dwóch wydań tej wspaniałej publikacji. Od roku 1995 do roku 2021. Co zawierają dwa tomy najnowszej monografii? To już musicie sprawdzić sami, a jestem pewien, że czytać warto.

Na koniec jeszcze jedno szczególne zdanie, a raczej apel. Tak dużo ostatnio mówi się o patriotyzmie, o tradycji lokalnej, o małych ojczyznach. Przecież dokumentowanie własnej przeszłości, historii w wydaniu szerokim, ale także tej miejscowej, najbliższej Tobie, Twojej rodzinie, Twoim bliskim jest szczególnie ważne.

Czas upływa, ucieka, zacierają się wspomnienia. Pamięć o własnych korzeniach, o własnej tożsamości nie powinna jednak umierać wraz z nami. Trzeba zapisywać to, co mówi dziadek, babcia czy rodzice. Opisywać domowe fotografie, dokumentować. Zbierać informacje i utrulać je. Dziś mamy przecież o wiele więcej możliwości technicznych, aby to realizować. Każda taka informacja, każda fotografia, każdy dokument to materiał na kolejne wydanie monografii, którą będą, mam nadzieję pisać nasze dzieci.

Jeszcze jeden apel, tym razem do nauczycieli, włączcie monografię do swoich zajęć w czasie lekcji historii, języka polskiego, geografii czy wychowania obywatelskiego. Korzystajcie z tego bogatego źródła wiedzy o regionie, o ludziach, wydarzeniach, o losach mieszkańców miasta i gminy. To jest ważne zadanie, a wyniki Waszych działań zapoczentują w przyszłości.

Tomasz Olczyk
Gdynia, 05.02.2022

TYLKO KONI ŻAL...

Trzy przeprawy promowe na Warcie (Kościelnica, Ostrowsko, Osina-Brzozówka) obecnie stanowią jedną z atrakcji turystycznych gminy Uniejów. Prom w Ostrowsku już przed I wojną światową był oznaczany na mapach.

Od zawsze służył rolnikom, których pola były za rzeką. Służył do przewożenia wozów i zwierząt. Szczególnie latem po żniwach był duży ruch wozów konnych z plonami zwożonymi z pól, a taka przeprawa wymagała wyjątkowych umiejętności od gospodarzy.

Pod koniec XX wieku konie zaczęły znikać z rolniczego krajobrazu, zastępowały je „konie mechaniczne”. Zmalała też wielkość stad krów, które wypasano za rzeką. Zniknęły również prywatne łódki, którymi okoliczni mieszkańcy pływali po rzece. Na polach pojawiły się traktory, kombajny i inne maszyny rolnicze. Konie przegrały z technologią i ekonomią.

Od pięćdziesięciu lat przynajmniej raz w roku fotografuję prom i jego użytkowników. Zamieszczone zdjęcia pochodzą z lat od 1970 do czasów współczesnych.

Rzeka płynie nadal, prom dalej jest potrzebny„tylko koni żal”.

Henryk Kuglarz



Rok 1976 - na wozie Henryk Peraj i jego córka Hanna.



Lata 70. XX w. - na wozie Piotr Pająk.



Lata 70. XX w. - na wozie Henryk Antosik.



Lata 90. XX w.



Lato 2003 roku.



Lato 2013 roku.



*Na święty Jerzy trawa się pierzy
Gdy na Wojciecha rano plucha, do połowy lata ziemia będzie sucha
Pogody w kwietniowe niedziele, wróżą urodzaju wiele.
Grzmot w kwietniu dobra nowina, już szron roślin nie pościna.*

**NIE CZYŃ KOMUŚ TEGO,
CO TOBIE NIE MIŁE.**

*Deszcz w świętego Floriana - skrzynia groszem napchana.
Jeśli się w maju śnieg zdarzy, to lato dobrze wyparzy.
Jak burze w maju częste, to snopki w żniwa gęste.
Od świętej Zosi żyto się kłosi.*

*Na święty Antoni pierwsza jagódka się zapłoni.
Deszcz na Małgorzatę - orzechom na stratę.
Kiedy Jan deszczem skropi, to już zboża nie skopi.
Pogoda od Wita do Jana, to zboża wygrana.*

**KTO POD KIM DOŁKI KOPIE,
SAM W NIE WPADA.**

**JAK SOBIE POŚCIELISZ,
TAK SIĘ WYŚPISZ.**

*Słabe w takiej gospodyni nadzieje, co śpi jeszcze, gdy kur pieje.
Fortuna toczy się kołem: dziś górą, jutro dołem.
Im puściej w głowie, tym szumniej w mowie.
Chcesz być zdrow i młody, to pij dużo wody.*

OGŁOSZENIE



Punkt informacyjno-konsultacyjno-terapeutyczny ds. poradnictwa psychologicznego w siedzibie Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Uniejowie, ul. Orzechowa 6

Od początku br. roku, w siedzibie **Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Uniejowie, ul. Orzechowa 6** kontynuuje swoją działalność **Punkt informacyjno-konsultacyjno-terapeutyczny ds. poradnictwa psychologicznego**.

W każdy wtorek tygodnia, w godz. **16.00-18.00** dyżuruje w nim psycholog, do którego zadań należy:

- poprowadzenie działalności informacyjnej i edukacyjnej, konsultacji oraz rozmów terapeutycznych i profilaktycznych,
- udzielanie wsparcia psychologicznego zainteresowanym osobom i rodzinom dotkniętym problemem uzależnień od środków odurzających i/lub przemocą domową oraz osobom, u których istnieje podejrzenie stosowania przemocy domowej,
- udzielanie wsparcia psychologicznego osobom i rodzinom udzielanie wsparcia osobom i rodzinom zagrożonym wykluczeniem społecznym.

Chętne zainteresowane osoby, celem umówienia terminu spotkania z psychologiem, proszone są o **kontakt osobisty lub telefoniczny z Miejsko - Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Uniejowie ul. Orzechowa 6, tel. 63 288 80 26**

PRZEMYSŁAW WIKTOR GĄSIOROWICZ - AKTOR TELEWIZYJNY I TEATRALNY (1978-2022)

Urodził się 13 lipca 1978 roku w Poddebicach. Choć pierwszej dekadzie życia mieszkał z rodzicami we Wrocławiu, gdzie rozpoczął swoją szkolną edukację, to jednak bardzo związany był z Uniejowem i Poddebicami dzięki mieszkającym tu babciom i dziadkowi, w których w dzieciństwie często przebywał. Później, już jako dorosły często wracał w te okolice i przywoził swoje dzieci, by poznawały własne korzenie i małą ojczyznę przodków. Od 1987 roku mieszkał w Kutnie, gdzie zdał maturę, i gdzie urodziła się jego ukochana i jedyna siostra. Po maturze, na krótko przeniósł się do Poznania, gdzie rozpoczął studia w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kontynuując naukę na UAM w Poznaniu, aż do uzyskania licencjatu równocześnie zaczął się kształcić w Krakowie w Studio Aktorskim SPOT (1998-2000), a następnie na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, gdzie zrobił dyplom w 2004 roku. Już jako absolwent krakowskiej PWST zadebiutował w 2004 roku w *Teatrze Nowym w Łodzi w spektaklu „Szkoła bolesna”*. W poszukiwaniu własnej drogi życiowej osiadł w Lublinie. Wrósł w to miasto i w region lubelski. Tam poznał ludzi, których pokochał, nawiązał przyjaźnie, realizował się zawodowo. Tam przyszły na świat jego dzieci. Tam w 2007 roku rozpoczął stałą współpracę z Teatrem im. Juliusza Osterwy.

Na deskach tego Teatru zagrał w niemal 40. sztukach. Niepoutarzalne kreacje stworzył w roli Marii w „Wieczorze Trzech Króli”, czy jako Tim w „Czego nie widać” i w „Nad Niemnem” – wcielając się w postać Anzelma Bohatyrowicza. Za tę ostatnią rolę znalazł się w rankingu Magazynu „Teatr”: *Najlepszy, najlepsza, najlepsi w sezonie 2020/2021*. Ostatnio, 11 grudnia 2021 roku, jako aktor pojawił się na Małej Scenie, gdzie w cyklu *Demokreacje* premierę miał wyreżyserowany przez niego monodram „Opowieść o naszym uniebowstąpieniu”. Poza Teatrem Osterwy współpracował m. in. z TVP, TVN Siedem, HBO, Comedy Central, Polskim Radiem Lublin, gdzie używał swojego głosu w wielu słuchowiskach stworzonych przez tę rozgłośnię, a także z Teatrem Bez Maski w Lublinie. Publiczności telewizyjnej znany był z ról w takich serialach, jak: „Plebania”, „Bulionerzy”, „M jak miłość”, „Na dobre i na złe”. Lista ról teatralnych i filmowych, w których wystąpił jest imponująco długa. Był artystą tyleż utalentowanym co i niezwykle pracowitym, co było dostrzegane i doceniane. Przemysław Gąsiorowicz został laureatem wielu nagród, jak na przykład: Nagrody głównej w kategorii „Aktor” na III Festiwalu Teatrów Niewielkich 2007, nagród za autorski monodram „Gombrotypy” wg tekstów W. Gombrowicza, Nagrody *Grand Prix (nagrada zespołowa dla twórców spektaklu „Kowboje” z Teatru im. Osterwy w Lublinie) 18. Festiwalu Prapremier w Bydgoszczy w 2018r.*, Nagrody *Kulturalnej Województwa Lubelskiego w 2019 roku*, a także licznych nagród na wielu ogólnopolskich przeglądach i konkursach kabaretowych.



Przemysław Gąsiorowicz w Teatrze Telewizji – Mistrz i Małgorzata. Teatr im. Osterwy w Lublinie, 2016 r. Fot. TVP Kultura



Grudzień 2021 - Przemysław Gąsiorowicz ze swoimi uniejowskimi ciami Wandą Wierzbowską i Anetą Skibińską. Fot. Dobrosław Wierzbowski

Przemek był nie tylko utalentowanym aktorem. Był także cenionym pedagogiem i reżyserem. Pracował bez gwiazdorskiego zadęcia, zawsze z zaangażowaniem i zawsze z pasją, którą potrafił zarażać. Choć skromny i nieśmiały szybko dawał się poznać jako dobry, ciepły, pełen humoru i serdeczny człowiek. Dla rodziny nie był znanym aktorem, choć wszyscy byliśmy ogromnie dumni z jego zawodowych osiągnięć. Był naszym ukochanym i całkiem zwyczajnym Przemusem, synem, bratem, bratankiem, wnuczkim, kuzynem, uwielbianym i kochającym ojcem trojga dzieci... Kochany i lubiany był nie tylko przez bliskich w rodzinie, także przez grono przyjaciół, kolegów, współpracowników, uczniów i widzów, z którymi miał świetny kontakt. Był... jakże trudno używać tu czasu przeszłego. Przemysław zginął w tragicznym wypadku samochodowym 8 stycznia 2022 r. w drodze na pogrzeb kolegi, również aktora z Teatru Osterwy. Pożegnaliśmy go 18 stycznia na parafialnym cmentarzu na Kalinowszczyźnie w Lublinie. Ciągle trudno pogodzić się i uwierzyć, że to prawda. I ciągle boli... Na zawsze pozostanie w naszych sercach i w naszej pamięci.

Aneta Skibińska
Poznań, luty 2022 roku

ANNA KORNAACKA (1935-2022)

Moja mama Anna Kornacka z d. Urbaniak urodziła się 26 marca 1935 r. we Wroniawach w gminie Goszczanów. Mówiła o sobie, że jest dzieckiem pól i lasów, i pokoleniem dzieci wojny.

Kiedy w 1945 r. w Goszczanowie organizowano szkołę podstawową, umiała już czytać, pisać i liczyć, więc została zakwalifikowana do klasy drugiej. W ciągu pięciu lat ukończyła siedmioklasową Powszechną Szkołę Podstawową w Goszczanowie i rozpoczęła naukę w Liceum Pedagogicznym w Koninie, zakończoną zdaniem matury w 1954 r. Z nakazu pracy otrzymała przydział do szkoły na Ziemiach Odzyskanych. Jednak dzięki staraniom rodziny udało się nakaz pracy zamienić na powiat turecki, do którego gmina Goszczanów wtedy należała administracyjnie. Pierwszą pracę rozpoczęła więc blisko domu rodzinnego w Szkole Podstawowej w Lipczu. Po założeniu rodziny otrzymała mieszkanie słuźbowe w Szkole Podstawowej w Kaszewie gm. Goszczanów i od 1961 r. przeniesienie słuźbowe do pracy w tej szkole. W latach 1960-63 była słuchaczką na Wydziale Zaocznym Studium Nauczycielskiego w Poznaniu- kierunek historia.

Kiedy w Uniejowie Spółdzielnia Mieszkaniowa w Poddębicach rozpoczęła budowę bloków mieszkalnych moi dziadkowie Kornaccy i Urbaniakowie postanowili pomóc nam w poprawie warunków mieszkaniowych. Mielismy zamieszkać (rodzice z trójką dzieci) w pierwszym bloku, wtedy na ulicy 22 Lipca 1, a mama miała z dniem 1 września 1971 r. rozpocząć pracę w Szkole Podstawowej w Uniejowie. Tak się nie stało – wiejska nauczycielka trafiła do wiejskiej szkoły w Felicjanowie i trzeba było natychmiast szukać mieszkania u gospodarzy.

Dopiero w kolejnym bloku otrzymaliśmy mieszkanie, a mama z dniem 1 września 1972 r. została zatrudniona w Szkole Podstawowej w Uniejowie. Pracowała najpierw w świetlicy szkolnej, a od 1 września 1973 roku jako nauczyciel historii, wiedzy o społeczeństwie i w późniejszych latach także w klasach I-III. W ramach zajęć pozalekcyjnych prowadziła koło historyczne (2 godz. tyg.), wspólnie z inną nauczycielką historii opiekowała się szkolną Izbą Pamięci. Przez kilka lat sprawowała też opiekę na Spółdzielnię Uczniowską.

Kolejne doksztalcanie podjęła w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Bydgoszczy (Oddział IKN w Warszawie) i po zdaniu egzaminu w maju 1979 r. otrzymała Dyplom Uzyskania Kwalifikacji Równoważnych Wyższym Studium Zawodowym w specjalności nauczycielskiej historia.

W latach 1973-79 realizowała się też jako instruktor ZHP. Prowadzona przez nią drużyna zuchowa w 1975 r. otrzymała zaszczytny tytuł Mistrzowskiej Drużyny Zuchowej nadawany przez Kwaterę Główną ZHP. Moja mama była również aktywna przy organizacji zimowego i letniego wycieczki, osobiście kilka razy wyjeżdżała na obozy letnie.

1 września 1986 roku, po 32 latach pracy, odeszła na wcześniejszą emeryturę, ale do 24 lutego 1990 roku była jeszcze zatrudniona w niepełnym wymiarze godzin- najpierw jako nauczyciel, a później jako wychowawca świetlicy.

Zawsze ciepło wypowiadała się o swoich uczniach. Byli dla niej najważniejsi, tak my to widzieliśmy jako jej dzieci, które także uczyła. Z opowiadań mamy wiem, że jako wychowawca klasy wiele razy walczyła o tych najsłabszych – toczyła spory z polonistką o siedem wypracowań do napisania na czas przerwy świątecznej, o oceny, promocję lub ukończenie szkoły. Mnie, kiedy zostałam nauczycielką, nauczyła, że dzieci nigdy nie rodzą się złe...



Anna Kornacka (ze zb. rodzinnych)

Córka Małgorzata Kornacka

POST SCRIPTUM

Należę do grona tych szczęśliwców, których nauczycielką historii była pani Kornacka. Zapamiętałam ją jako osobę taktowną, bardzo spokojną, troszczącą się o każdego ucznia. Z wielką pasją prowadziła nas przez zakamarki historii, ucząc miłości do ojczyzny i jej losów historycznych. Szczególnie zwracała uwagę na nasze ojczyste dzieje i polskich bohaterów narodowych. Jej lekcje zawsze były ciekawe, przemyślane i dzięki temu każdy uczeń mógł rozwinąć swoje zainteresowania. Aksamitny i anielski głos, wnikliwie spojrzenie niebieskich oczu, tworzyły magiczny, przyjazny klimat lekcji. Największym klasowym urwisom potrafiła spokojnie wszystko wytłumaczyć, dlatego nawet lekcje przy mapie nie były czarną magią. Mnie także zainteresowała i „zaraziła” historią, dlatego wybrałam tę dziedzinę wiedzy. Pani Anna Kornacka na zawsze pozostanie w moim sercu jako „moja” pani od historii.

Joanna Pawlak

Dniu 23 marca 2020 r. towarzyszyliśmy w ostatniej drodze naszej Koleżanki

Ś. P. Anny Kornackiej

*Odeszła na zawsze w dniu 18 marca 2022 r. w wieku 87 lat.
Wyrazy głębokiego współczucia Córkom i Synowi*

Składają Koleżanki i Koledzy z Sekcji Emerytów przy Oddziale ZNP w Uniejowie





*„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”
Ks. Jan Twardowski*

Dnia 16 marca 2022 roku w wieku 63 lat zmarł

Śp. Jerzy Sobieraj

Uniejowianin, który swoje życie zawodowe i rodzinne
związał z Wieluniem
Wieloletni członek Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa

Inżynier - absolwent Politechniki Łódzkiej, specjalizujący się w projektowaniu
i nadzorze wykonawczym nowoczesnych technologii malarstwa i galwanizacji,
realizujący międzynarodowe projekty

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 19 marca 2022 roku
na cmentarzu komunalnym w Wieluniu.

Wyrazy głębokiego współczucia Matce Aleksandrze oraz Braciom Olkowi i Wackowi z Rodzinami
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa



*„Człowieka mierzy się miarą jego serca...”
Jan Paweł II*

W dniu 06 kwietnia 2022 roku w wieku 77 lat zmarł

Śp. Józef Rafalski

Uniejowianin - członek Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa od początku
powstania Stowarzyszenia, w jego Zarządzie w latach 1991-1999.

Lekarz medycyny - internista, Absolwent Akademii Medycznej w Łodzi
Wieloletni Dyrektor Miejskiej Przychodni „Dąbrowa”
przy ul. Tatrzańskiej w Łodzi.

Aktywny członek Koła Łowieckiego nr 16 „Gęgawa” w Uniejowie
- prezes w latach 1982-86 i wiceprezes w latach 1992-1996

Należał do Zgromadzenia Starszych Ministrantów działającego
przy Cechach Rzemieślniczych uniejowskiej parafii, reprezentował je podczas
ważnych uroczystości religijnych i patriotycznych.

Mieszkał na stałe w Łodzi, ale dużo czasu spędzał w swoim drugim domu - w Uniejowie
przy ul. Kościelniczej, z widokiem na Wartę i zamek. Był dumny z bogatej historii swojego
rodzinnego miasta i szczęśliwy z jego obecnego rozwoju.

Na pierwszym miejscu stawiał rodzinę, a wnuczeta - Basia, Witold i Hubert były największą Jego radością.

Uroczystości pogrzebowe, pod przewodnictwem ks. Infulata Andrzeja Ziemięskiewicza
i drugim koncelebransem ks. Zbigniewem Krasą - kapelanem prezydenta RP Andrzeja Dudy,
odbyły się w uniejowskiej kolegiacie w dniu 9 kwietnia 2020 roku.

W homilii ks. Infulata i w słowach wielu pożegnań wypowiedzianych w dniu pogrzebu wybrzmiało to, jakim
był człowiekiem: gorliwy w służbie liturgicznej przy ołtarzu jako starszy ministrant; pomagał i do końca życia
chciał pomagać innym; nie uciekał od obowiązków; dzielił się swoją wiedzą medyczną i doświadczeniem zawodowym;
patriota lokalny; wierny tradycjom łowieckim; pielęgnujący wartości rodzinne;
przekazujący Synom i Wnukom swoje mądrości życiowe.

Spoczął na uniejowskiej nekropolii. W ostatniej drodze towarzyszyła Mu liczna bliższa i dalsza rodzina, przyjaciele,
koledzy, znajomi, w asyście uniejowskiej orkiestry, sztandarów cechowych i sztandarów wielu kół łowieckich.

Wyrazy głębokiego współczucia Żonie Bożennie oraz Synom Jakubowi i Michałowi z Rodzinami
Składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa

Opowieści Uniejowskiego Rynku

Rozdział LXXI (71.)

Po łagodnym styczniu, luty miał przynieść choć trochę prawdziwej zimy. Wydawało się to całkiem realne, bo przecież luty od zawsze był uważany za najbardziej srogi miesiąc i nieraz dawał tego dowody. Tymczasem kolejne dni niczego takiego nie zapowiadały. Za to w drugiej połowie miesiąca powiało tak mocno, że strach było wyjść z domu. Zerwane linie energetyczne, połamane drzewa, zniszczone budynki, to tylko niektóre przykłady straszliwego żywiołu. Strażacy i energetycy, nie zważając na zagrożenie im niebezpieczeństwo, dzielnie zmagali się z kapryсами natury, niosąc pomoc poszkodowanym. Wszystkim dukały przerywy w dostawie prądu, brak Internetu i niedziałające terminale płatnicze w sklepach.

- Wystarczy, że braknie prądu i ta cała technika jest do niczego. - stwierdził filozoficznie Mirek. - W sklepie nie zapłacisz, na poczcie niczego nie załatwisz.
- Trzeba zawsze mieć przy sobie parę groszy w gotówce. - Uśmiechnął się Jurek, wyciągając z kieszeni kilka pomiętych banknotów.
- Ktoś mówił, że w parku powaliło sporo drzew? Niektóre nawet z korzeniami.
- A ja słyszałem, że w lesie pod Kuczkami wichura też narobiła sporo szkód.
- Najgorzej to z prądem. Boję się o lodówkę.
- Podobno gdzieś za Orzeszkowem przewrócił się słup energetyczny linii wysokiego napięcia.

Do tej pory wichury szczęśliwie omijały Uniejów. Tym razem natura dała o sobie znać z ogromną siłą, dokonując znacznych zniszczeń. Nie od razu wszędzie udało się przywrócić dostawę prądu. Niektórzy musieli czekać na to nawet kilka dni. Na szczęście nie doszło do najgorszego. Straty materialne da się naprawić lub wyremontować. Oglądając świat na ekranie smartfona czy laptopa warto pamiętać o tym, że nawet najnowocześniejsza technika nie zapewni nam panowania nad siłami natury.

*

W chłodny czwartek 24 lutego legł w gruzach pokój w Europie. W tym dniu rozpoczęła się zbrojna inwazja Rosji na naszego wschodniego sąsiada - Ukrainę. Nadawane bez przerw przez telewizję i radio komunikaty wywoływały niedowierzanie i przerażenie. Jak to możliwe, że w XXI wieku, po 77 latach od zakończenia najstraszliwszej z wojen, znów zbiera ona krwawe żniwo? Pytań jest wiele, wielkie są też oczekiwania tego, jak świat zareaguje na ten barbarzyński atak. Z ust politycznych elit padają słowa potępienia, ale jest też haniebne milczenie tych, którzy przez lata pieczołowicie hodowali bestię, karmiąc ją miliardami euro. Tymczasem ludzie w panice ruszają do sklepów: z półek znika mąka, kasza, ryż. Dwie uniejowskie stacje benzynowe przeżywają prawdziwe oblężenie. Kierowcy stoją w długich kolejkach, żeby napełnić do pełna zbiorniki. Do wieczora obie stacje wyprzedały cały zapas paliwa. Odmieniane przez wszystkie przypadki słowo „wojna” działa jak katalizator, uruchamiając zachowania nieznanne w normalnych okolicznościach.

- Strach pomyśleć co teraz będzie. - Odezwał się zamyślny Mirek. - Nie sądziłem, że kiedyś dożyję wojny, która będzie tuż obok nas.
- Przecież każdego roku 1 września słychać z uniejowskiego rynku „Nigdy więcej wojny”. - przypomniał Jurek. - A jednak o pokój ciągle trzeba walczyć.
- Co Ci Ukraińcy zawinili temu Putinowi? Czy dadzą radę się obronić?
- Na szczęście Polacy mają wielkie serca. Uniejowianie też pomagają jak mogą.
- W Uniejowie odbyły się już dwa pikniki, z których do-

chód przeznaczono na pomoc Ukraińcom, zmuszonych uciekać przed wojną.

- To głównie matki z dziećmi. Mężczyźni zostali, żeby walczyć za Ukrainę.

Wojna to najstraszniejszy żywioł. Niszczy ludzkie życia, marzenia, plany. Odbiera nadzieję i budzi strach. Wyzwała przy tym najgorsze instynkty drzemiące w ludzkiej naturze. Po raz kolejny świat stanął w obliczu globalnego kryzysu, ponieważ skutki tej wojny odczuwalne są daleko od Ukrainy. Niestety kolejny raz świat nie wyciągnął wniosków z historii, dając milczące przyzwolenie i nie reagując stanowczo na imperialistyczne zapędy kremlowskiej dyktatury. Pozostaje mieć jednak nadzieję, że ta wojna nie rozleje się nigdy na całą Europę.

*

Kilka słonecznych dni na początku kwietnia zdawało się zapowiadać rychłe nadejście prawdziwie wiosennej aury. Niestety szybko wróciły chłody potęgowane przez wiejące od wschodu wiatry, które odbierały spragnionej deszczu ziemi resztki wilgoci. Tymczasem do Wielkanocy pozostał zaledwie tydzień. W pochmurną niedzielę palmową na uniejowskim rynku zagościł po raz pierwszy Jarmark Wielkanocny.

- A co Wy tu robicie? - Zawołał Paweł na widok Ewy i Jacka.
- Co za spotkanie. Dawno się nie widzieliśmy. - Ucieszyła się Ania. - Szukacie czegoś na wielkanocny stół?
- Spróbowałam zupę chrzanową. - Pochwaliła się Ewa. - Jest strasznie zimno i chciałam się czymś rozgrzać.
- Trochę mało tych stoisk. - Powiedział Jacek. - Ale ogólnie jest całkiem fajnie.
- Początki bywają trudne. - Żartował Paweł. - Zobaczycie, za rok będą tu tłumy.
- Przydałyby się stoiska z sadzonkami i roślinami. - Dodał Jacek. - To byłoby na czasie i przyciągnęłoby pewnie wielu zainteresowanych.
- A ja kupiłam sałatkę warzywną. - Wtrąciła Ewa. - Wygląda bardzo apetycznie.
- Czyli w sumie jarmark udany. - Podsumowała z uśmiechem Ania.

Tegoroczna Wielkanoc przebiegać będzie w cieniu wojny na Ukrainie. Nie da się o tym zapomnieć przy świątecznym stole. Niepewność i obawa o przyszłość to naturalna reakcja na realne zagrożenie, które może dotknąć także Polskę. Oby czas odrodzenia przyniósł nadzieję na rychły pokój i stał się początkiem nowego świata, bez przemocy i okrucieństwa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



Jarmark Wielkanocny zagościł na uniejowskim rynku. Fot. Andrzej Zwoliński

MAJÓWKI NA POLANIE W PARKU

W 2016 roku, po kilkudziesięciu latach, majówka wróciła na polanę w parku. Jej reaktywacji podjęto się powstałe rok wcześniej Uniejowskie Stowarzyszenie Przedsiębiorców Turystycznych, w którym zżeszeni są właściciele pokoi gościnnych, pensjonatów, domków letniskowych, restauracji i zajazdów oraz usług rekreacyjnych. W podobny sposób długi



Tak swoje stoisko reklamowali harcerze z Wilamowa (fot. UM w Uniejowie)



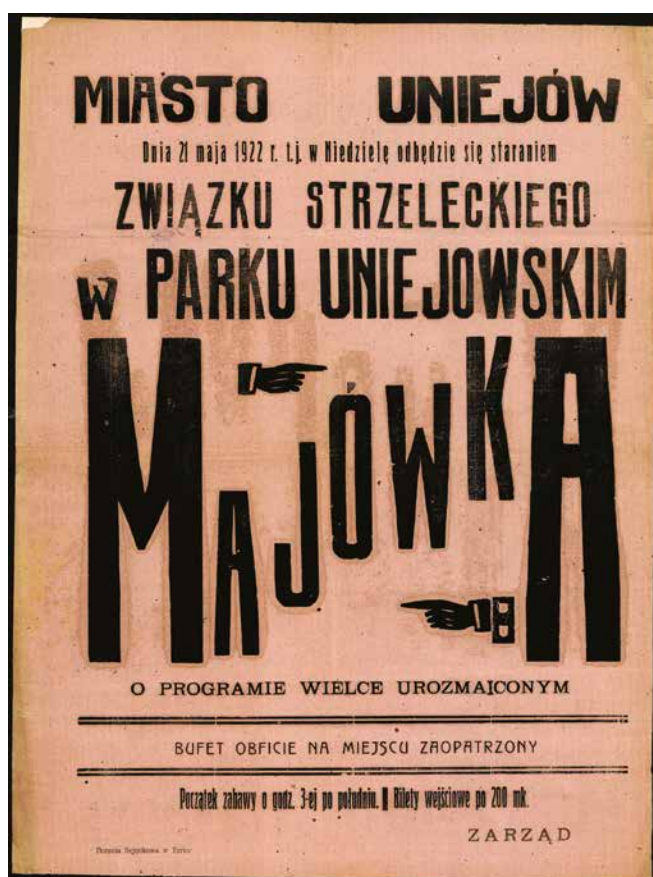
Na polanie nie brakowało miejsca do wspólnego biesiadowania (fot. UM w Uniejowie)

majowy weekend zagospodarowano również w kolejnych trzech latach. Zawsze panowała atmosfera rodzinnego pikniku, na którym każdy znalazł coś dla siebie. Bogata była oferta lokalnych producentów, twórców ludowych i innych. Nie brakowało atrakcji w postaci gier oraz zabaw dla dzieci i dorosłych, loterii fantowej, akcji charytatywnych, smakowania regionalnych potraw, smacznych wypieków, grillowania i występów muzycznych zachęcających do tańca. Dla wielu dorosłych majówka stała się miejscem wspomnień czasu ich młodości.

Sytuacja pandemiczna przerwała organizację tych imprez. Mamy nadzieję, że nie na długo...

Urszula Urbaniak

MAJÓWKI 100 LAT TEMU



Tak było - Tak jest



Uniejów - lata 60.XX wieku. Fragment Rynku u zbiegu ulic Targowej i Dąbskiej (fot. arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa)



Uniejów - kwiecień 2022 r. Fragment Rynku u zbiegu ulic Targowej i Dąbskiej (fot. Andrzej Zwoliński)

Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika "W Uniejowie".

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa